Cena 10 gr.

Redakcja: Karola 2 — Telefony: [illegible]
Administracja Karola 2. Telefon [illegible]
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echo" 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata [illegible] z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 7 zł. kwartal. (przy [illegible])
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadsyłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów niezamówionych lub i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 174

Łódź, sobota 25 czerwca 1932 r.

Sukces polskiego śpiewaka w Wiednin.



Na międzynarodowym konkursie muzycznym drugą nagrodę zdobył młody bas polski p. Edward Bender, uczeń prof. Czesława Zaremby. Nagrody pierwszej nie przyznano nikomu, rozdzielając ją na 5 stypendjów.

Układ amerykańsko-angielski

w sprawie wspólnej polityki rozbrojeniowej.

Londyn, 25 czerwca. (Od wł. kor.) — Między Anglją a Ameryką toczą się rokowania w sprawie uzgodnienia polityki rozbrojeniowej.

Układ ten obowiązywać ma w razie niedojścia do skutku

porozumienia międzynarodowego w Lozannie

i Genewie. Układ przewiduje skreślenie wzajemnych należności lub też moratorjum dla tych płatności.

Rozmowy na temat układu prowadzone były przez ambasadora St. Zjednoczonych w Londynie

Mellona

i przez angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona.

Krwawy zatarg o łąkę.

Dwugodzinna bójka na cepy i kije.

Wilno, 25 czerwca. (Od wł. kor.) — Między mieszkańcami wsi Świerkowy a Janowicze gm. ostrowskiej trwał od dłuższego czasu zatarg na tle koszenia łąk i paszy. W trakcie trwania zatargu nieraz wybuchały kłótnie i bójki, które zazwyczaj

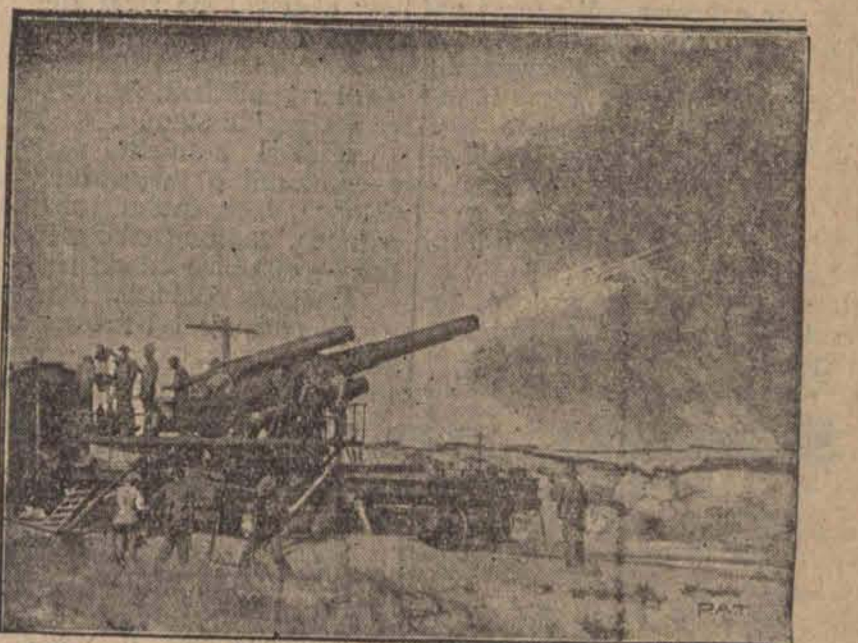
kończyły się krwawo.

Wczoraj mieszkańcy wsi Świerkowy Gaj wypuścili bydło na łąki swych sąsiadów z Janowicz. Pastusi wsi Janowicze przemocą usiłowali krowy wypędzić ze swych łąk, lecz temu sprzeciwili się pasterze wsi Świerkowy Gaj. Między pastuchami wynikła bójka, do której niebawem przyłączyli się starsi gospodarze obu wsi prowadzących ze sobą zatarg.

Bójka rozpoczęła się o godz. 7-ej a trwała do godz. 9-ej rano zanim nie przybyła policja i bijących się włościan nie rozbroiła z kijów, kamieni, kłonic i cepów.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Pod znakiem konferencji rozbrojeniowej.



W forcie Hancock, stanie New Jersey dokonano prób z nowem ciężkiem działem przybrzeżnem, poruszającem się na szynach kolejowych. Na zdjęciu nowe działo w czasie strzału.

Pensje na raty.

Oświadczenie austrjackiego ministra.

Wiedeń, 25 czerwca. (Od wł. kor.) — Minister skarbu Weidenhoffen oświadczył delegacji urzędników i emerytów państwowych iż z powodu

ciężkiej sytuacji finansowej

w Austrji pensje, renty i emerytury będą 1-go lipca wpłacane w dwóch ratach, a mianowicie 60 proc. na każdego pierwszego i 40 proc. na każdego 16-go.

Były nauczyciel

organizatorem jaczejek komunistycznych

w gimnazjach warszawskich.

Warszawa, 25 czerwca. Dnia 19 czerwca b. r. w synagodze na Tłumackiem odbywało się nabożeństwo młodzieży szkolnej z intencji imienin Marsz. Piłsudskiego. Podczas tego nabożeństwa grupa wyznawców komunistycznych

wypuściła gołębia,

pomalowanego na czerwono, zasypując jednocześnie modlących się ulotkami komunistycznemi.

Prowadzone w tej sprawie śledztwo doprowadziło powoli do wykrycia całego szeregu kółek komunistycznych na terenie kilku szkół średnich w Warszawie. Ustalono np., że wskutek okólnika, wydanego przez komitet centralny komunistycznej partji polskiej, zorganizowano w szkołach średnich Koło t. zw. Związku młodzieży socjalistycznej i Związku robotniczego młodzieży szkolnej celem przygotowania tej młodzieży do działalności wywrotowej. Policja wpadła na trop takiego kółka w gimnazjum Związku nauczycielskiego szkół średnich przy ul. [illegible] 20. Organizatorem był uczeń 7-mej klasy Izrael Kott, który zorganizował owa demonstrację w synagodze w dniu imienin marszałka Piłsudskiego. Wraz z nim aresztowano uczenicę 5-tej klasy gimnazjum Prosnera, Eidelsohnównę. Policja przystąpiła do likwidacji innych kółek we wszystkich szkołach. Aresztowano kilkunastu uczniów i uczenic. Podczas rewizji znaleziono bardzo dużo pocztówek pornograficznych.

Należy zaznaczyć, że w akcji tej brał udział b. nauczyciel Zygmunt Bobrowski, razem ze swą przyjaciółką, studentką uniwersytetu warszawskiego, Maria Schulsinger.

Trzy wyroki śmierci.

Robotnik zabił przemysłowca.

Strzały na terenie rzeźni miejskiej.

Warszawa, 25 czerwca. Wczoraj o godzinie 3-ej po południu na terenie rzeźni miejskiej przy ulicy Namiestnikowskiej zabity został

wiceprezes związku hurtowników trzody chlewnej

i wielki przemysłowiec mięsny w Warszawie Eugenjusz Getter.

Mordercą okazał się młody robotnik Stefan Sobieraj, który ofierze swojej wpakował trzy kule w pierś i jedną w brzuch.

Getter zgłosił przed kilku miesiącami lokaut

zatrudnionym robotnikom

na których miejsce zaangażował pracowników tańszych i niewykwalifikowanych. Przed kilku tygodniami Getter otrzymał wyrok śmierci.

Podobne wyroki otrzymali również prezes związku kupców mięsnych Lempke i Biechoński członek zarządu.

Sobieraja aresztowano.

—x-x-x—

Dekret o adwokaturze.

Inicjatywa Warszawskiej Izby Adwokackiej.

Warszawa, 25 czerwca. Szereg adwokatów wystąpił z inicjatywą zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia Warszawskiej Izby Adwokackiej dla omówienia opracowanego przez Rząd dekretu o adwokaturze.

Chodzi mianowicie o przepisy zastrzegające możność stawania przed Sądem Najwyższym i Trybunałem Administracyjnym tym tylko adwokatom, którzy już conajmniej

10 lat praktykują,

co wśród ogółu palestry wywołało zrozumiałe poruszenie.

Marszałek Piłsudski w Przemyślu.

Zabawi tam kilka dni.

Warszawa, 25 czerwca. Wczoraj o godzinie 3-ej po południu marszałek Piłsudski wyjechał z dworca głównego do Przemyśla.

W podróży towarzyszy mu

pułkownik Głabisz.

Pobyt marszałka Piłsudskiego w Przemyślu potrwa kilka dni. Na dworcu żegnali marszałka premjer, Prystor, minister komunikacji Kühn, szef sztabu generał Gąsiorowski, wice-ministrowie Fabrycy i Składkowski.

W lipcu zostanie ogłoszony

nowy kodeks karny.

Warszawa, 25 czerwca. Prace przygotowawcze, nad nowym kodeksem karnym są już ukończone i sprawa ta wejdzie na porządek obrad najbliższej rady ministrów, która zapewne odbędzie się

w dniu dzisiejszym.

Nowy kodeks karny zostanie ogłoszony w formie dekretu Prezydenta w ciągu miesiąca lipca. Ponadto rada ministrów obradować będzie nad rozporządzeniem wykonawczem do ustawy o

skoncentrowaniu egzekucyj

w Ministerstwie Skarbu.

Straszne skutki eksplozji.

Cztery ofiary.

Lwów, 25 czerwca. W czasie przepompowywania gazoliny z magazynów „Tespu" w Kałuszu nastąpiła straszna eksplozja. Siłą wybuchu dwaj robotnicy zostali wyrzuceni z magazynu

na odległość kilkunastu metrów.

Równocześnie płomienie objęły dwóch innych robotników.

Śmiertelnego poparzenia doznał Józef Niedźwiecki, nieco lżejszego Władysław Sobolewski, Józef Małecki i Teofil Mańdżur.

Poparzonych odstawiono do szpitala w Kałuszu.

Oficjalista oszalały z zazdrości

zastrzelił się w pokoju księdza unickiego

Równe, 25 czerwca. Oficjalista prywatny Wiktor Bałaszow, zamieszkały we wsi Czudurcy, od dłuższego czasu kochał się w p. Halinie Lewickiej, córce prawosławnego księdza Eugenjusza Lewickiego, zamieszkałego na probostwie prawosławnem w wołyńskiem miasteczku pogranicznem Hoszczy. Po usilnych zabiegach i staraniach panna Halina

zgodziła się na narzeczeństwo

z p. Wiktorem, jednak daty ich ślubu bliżej określić nie chciała. To niezdecydowane stanowisko ukochanej doprowadzało go do rozpaczy i przypuszczeń, że jest ktoś, kto wpływa na chwiejność jej zamiarów.

Wczoraj Bałaszow, przyszedłszy do swej narzeczonej zastał ją w ogrodzie zajętą ożywioną rozmową z Bogdanem Borowskim. Bałaszow przypuszczając, że to Borowski odsuwa pannę od niego, rzucił się na domniemanego swego wroga i

dotkliwie go pobił,

poczem pobiegł do sadu, gdzie usiłował dokonać samobójstwa przez powieszenie, lecz sznurek, na którym zawisł, urwał się. Bałaszow powstał z ziemi, wbiegł do mieszkania drugiego księdza Hryniewieckiego i chwyciwszy jego rewolwer, zamierzał zastrzelić się, lecz obecne w pokoju córki księdza Halina i Helena Hryniewieckie usiłowały przeszkodzić mu w jego zamiarach, wobec czego siłą wyrzucił je z pokoju, poczem strzelił do siebie, trafiając się w serce. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Barykady na ulicach Berlina.



W robotniczej dzielnicy Berlina Moabit komuniści w czasie starć z policją wznieśli w kilku miejscach barykady z kamieni i płyt brukowych.

Mistrzynie Polski w lekkiej atletyce.



Na zdjęciu widzmy nowe mistrzynie Polski, licząc od strony lewej: Breuerówna z Pogoni w Katowicach, mistrzyni w biegach na 60 i 100 mtr., Lutrosińska (Łódzki Klub Sportowy) mistrzyni w skoku wdal z miejsca i Smętówna (Łódzki Klub Sportowy) mistrzyni w rzucie oszczepem. U dołu widzimy Jana Rippera, wielokrotnego rekordzistę polskiego w wyścigach samochodowych.

Zbieg położył trupem 5 osób.

Goni go szwadron sowieckiej kawalerji.

Wilno, 25 czerwca. Z aresztów G. P. U. w Zasławskiem zbiegł niejaki Kazimierz Chodajański, który usiłował przekroczyć granicę, został jednak otoczony przez straż graniczną koło Chmielówka. W niewytłumaczony sposób zdołał on zaopatrzyć się

w karabin maszynowy,

z którego ostrzeliwując się, położył trupem 3 milicjantów i 2 strażników sowieckich, a następnie zbiegł w niewiadomym kierunku. W pościg za nim władze sowieckie wysłały szwadron kawalerji.

Należy zaznaczyć, że Chodajański w Mińszczyźnie zorganizował wiele zamachów sabotażowych i napadów, mordując kilkunastu wybitnych czekistów i milicjantów. Za głowę Chodejańskiego G. P. U. wyznaczyła 10.000 rubli nagrody.

Chłopiec pod zwałami ziemi.

Spóźniona pomoc.

Kalisz, 25 czerwca. Wczoraj na tak zwanym Korczaku pod Kaliszem wydarzył się wstrząsający wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

W głębokich dołach po wywiezionym piasku bawiła się

grupka dzieci,

wśród których rej wodził 9-letni Bolek Lachowicz.

Chłopiec zeskakiwał z dość dużej wysokości w dół wprowadzając w podziw swych rówieśników.

Nagle pod jednym z takich skoków oberwał się zwał ziemi, który żywcem zagrzebał chłopca.

Koledzy Bolka byli tak przestraszeni wypadkiem, że rozpierzchli się we wszystkie strony.

Któryś z nich roztropniejszy powiadomił o wypadku rodziców chłopca, lecz zanim pospieszono z pomocą, zanim rozkopano górę piasku — chłopiec udusił się.

Rozpacz rodziców nie ma granic.

W sprawie tej prowadzi dochodzenie policja.

Strzały na wizycie.

Smutny finał długotrwałego sporu.

Sieradz, 25 czerwca. We wsi Borzewico gminy Bogumiłów powiatu sieradzkiego wydarzył się krwawy wypadek.

Między mieszkańcami tej wsi Janem Henkielem i Klemensem Zielonką od dłuższego czasu trwały waśnie.

Wczoraj, gdy obaj zetknęli się u swych sąsiadów Henkiel dobył rewolweru i zasypał Zielonkę *gradem kul*.

Zielonka raniony kilkakrotnie w pierś padł na ziemię zalewając się krwią.

Sprawca zbrodni Henkiel widząc, że sąsiedzi usiłują go rozbroić począł osłaniać się bronią i umknął.

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła za zbrodniarzem pościg i ujęła go we wsi Chojno.

Zielonkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala św. Józefa w Sieradzu.

Czarnym odebrano

siedem punktów ligowych.

Warszawa, 25 czerwca. Na posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny Ligi PZPN. rozpatrywan była głośna sprawa gracza Czarnych Żurkowskiego, o czem pisaliśmy.

Wobec stwierdzenia, że Żurkowski grał w barwach Ostrowji na meczu z poznańską Legją 26 marca, wydział gier i dyscypliny Ligi, kierując się przepisami, zabraniającemi udziału Żurkowskiemu w barwach Czarnych przez dwa miesiące, postanowił zweryfikować mecze Czarnych w kwietniu i do dnia 20 maja jako walkowery

na niekorzyść Czarnych.

Wskutek tego Czarni tracą 7 punktów, z tego po dwa na korzyść Warszawianki, 22 p. p. i Cracovii oraz 1 punkt na korzyść ŁKS-u.

Po tej zmianie stan tabeli ligowej w dużym stopniu zmienia się i przedstawia się obecnie następująco: 1) Legja 8 gier 14 pkt., 2) Cracovia 8 gier 12 pkt., 3) Ł. K. S. 9 gier 12 pkt., 4) Pogoń 9 gier 12 pkt., 5) Warszawianka 9 gier 9 pkt., 6) Garbarnia 8 gier 8 pkt., 7) Wisła 8 gier 7 pkt., 8) Ruch 9 gier 7 pkt., 9) 22 p. p. 8 gier 6 pkt. 10 Warta 9 gier 5 pkt., 11) Polonia 8 gier 5 pkt. 12) Czarni 10 gier i 5 pkt.

Sprawa ta nie jest jeszcze naturalnie załatwiona ostatecznie, spodziewać się bowiem należy odwołania się Czarnych do zarządu Ligi.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Według doniesień agencji Havasa wybuchła pod wodzą armji marynarki rewolucja, mająca na celu wyswobodzenie kraju z pod władzy książąt. Książęta, ministrowie i wyżsi urzędnicy zostali aresztowani i uwięzieni. Szef sztabu generalnego został podobno zabity. Jeden z okrętów wojennych odpłynął do Hiahin w celu zabrania bawiącego tam króla i przewiezienia go do stolicy.

(—) Bezpośrednie rozmowy francusko-niemieckie w Lozannie mają uzgodnić stanowisko w sprawie odszkodowań. Właściwa dyskusja rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

(—) Obóz hitlerowski mobilizuje wszystkie siły, do rozprawy z republikanami. Według doniesień prasy w Monachjum hitlerowcy szykują na niedzielę marsz na Monachjum z udziałem około 40.000 uzbrojonych szturmowców, ściągniętych z całej Rzeszy.

(—) Przy ul. 6-go Sierpnia 88 spłonęła szopa drewniana mieszcząca przedsiębiorstwo budowlane i stolarnię firmy Paweł Hole. Spłonęło kilkanaście wagonów drzewa. Straty wynoszą 20 tysięcy złotych.

(— Prasa donosi, że b. zdolny mechanik Bernard Jankowski z Danvers (Stan Massachussetts) zbudował wielki monopol, którym zamierza niebawem lecieć do Warszawy, skąd pochodzi.

Jankowski mieszka oddawna w Ameryce. Ma lat 45 oraz liczną rodzinę składającą się z 9 dzieci. Płatowiec swój budował Jankowski przez 4 lata.

(—) Na dworcu kolejowym w Kutnie aresztowano niejakiego Chaima Mildina, który okazał się technikiem komunistycznym. Przy aresztowanym znaleziono 3600 złotych. Przeprowadzona w domu rewizja dała sensacyjne wyniki. Mianowicie Meldin pozostawał w styczności z przedstawicielstwem jednego z państw ościennych.

(—) Władze wojskowe zarządziły gruntowny remont koszar 31 p. S. K., który to remont potrwa dłuższy czas.

Wskutek remontu 31 S. K. przebywać będzie w Raduczu do czasu zwolnienia rocznika 1909, co nastąpi w pierwszej połowie września, poczem powróci do Łodzi i zajmie zwolnioną część koszar.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę bandy kolporterów falsyfikatów 5-złotowych.

Na ławie oskarżonych zasiedli 39-letni Zygmunt Mazgajczyk, 43-letni Stanisław Kulis i 39-letni Józef Lamorski.

Sąd wydał wyrok, na mocy którego 29-letni Zygmunt Mazgajczyk skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia, a 43-letni Stanisław Kulis i 39-letni Józef Lamorski uniewinnieni.

(—) J. E. ks. biskup dr. Tymieniecki wydał orędzie, zalecając kapłanom odprawienie modłów na intencję odwrócenia klęski przewlekającego się kryzysu.

W sobotę dnia 25 o godzinie 8 wieczorem uroczystemi nieszporami, a w nocy o godz. 1-ej z 25 na 26 b. m. mszą świętą rozpoczną się we wszystkich kościołach katolickich na terenie Łodzi, Rudy Pabjanickiej, Pabjanic, Tomaszowa, Piotrkowa i większych ośrodków przemysłowych nabożeństwa adoracyjno - ekspjacyjne na intencję odwrócenia klęski bezrobocia i kryzysu.

Na prowincji, to jest w mniejszych miasteczkach i wsiach, takież nabożeństwa i msze odbędą się w niedzielę, dnia 26 bm. w godzinach porannych.

(—) W nadchodzący wtorek, dnia 28 b m. odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego we wszystkich szkołach powszechnych, średnich i seminarjach nauczycielskich.

(—) W Sądzie Okręgowym w Łodzi odbyła się rozprawa doraźna przeciw 24-letniemu Stefanowi Łuczakowi.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd ogłosił wyrok, mocą którego 24-letni Stefan Łuczak, obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkały we wsi i gminie Brus, powiatu łódzkiego, uznany został winnym tego, że w dniu 22 maja r. b jako woźny urzędu gminy Brus, powiatu łódzkiego zabrał akta mobilizacyjne, celem ujawnienia ich rządowi obcego państwa ościennego.

Za przestępstwo to sąd doraźny wymierzył Łuczakowi karę bezterminowego ciężkiego więzienia. Stefan Łuczak przyjął wyrok spokojnie.

(—) W Gdańsku doszło wczoraj do poważnych zajść. Większe grupy komunistów i bezrobotnych zaatakowały spacerujących marynarzy niemieckich których dotkliwie pobili.

Aresztowano 36 osób za stawianie zaciętego oporu. Kilkudziesięciu demonstrantów zostało pobitych i poranionych kolkami karabinów oraz pałkami gumowemi.

W Sopocie na uroczystym festynie, wydanym na cześć floty niemieckiej grały orkiestry marynarzy niemieckich oraz policji gdańskiej. Wtem wdarł się tłum komunistów, urządzając demonstrację antywojenną i niszcząc instrumenty orkiestr.

Pomnik Wilhelma oblano ekskrementami.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Złodzieje skradli komornikowi taksówkę

zafantowaną za długi.

Zgierz, dn. 25 czerwca. Wczoraj w Zgierzu, niewykryci dotąd sprawcy dokonali niezwykle zuchwałej kradzieży.

W garażu samochodowym na Rynku pod dozorem komornika na m. Zgierz

znajdowała się taksówka

Nr. 167 zapisana w rejestracji pod Nr. Ł. D. 72.530.

W nocy do garażu dostali się złoczyńcy, którzy nie chcąc czynić hałasu, wyprowadzili taksówkę na szosę i tam dopiero puścili motor.

Kradzież spostrzeżono dziś rano i dano znać komisarjatowi policji.

Za złoczyńcami czynione są poszukiwania.

Wypadek na Bałuckim Rynku.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dn. 25 czerwca. Przy zbiegu ulic Składowej i Sienkiewicza został poturbowany przez swych kolegów 28-letni Józef Szott, furman.

Szot, który był podchmielony odniósł szereg ran głowy.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Na Bałuckim Rynku uderzona została stopniem wagonu tramwajowego 50-letnia Chan Szpige.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził złamanie ręki i przedramienia.

Po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala.

Bohaterski szeregowiec K. O. P. ocalił życie dwom uczenicom.

Wilno, 25 czerwca. Szeregowiec K. O. P. Stefan Kowalewski z narażeniem życia ocalił życie dwum uczenicom. Mianowicie dziewczyny płynęły na łodzi na jeziorze Gadny, położonego w rejonie Rakowa i znalazłszy się na środku jeziora, wpadły do wody i

poczęły tonąć.

Tonącym pośpieszył Kowalewski z pomocą i zdołał obie wydobyć.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,89, w płaceniu 8.88; dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 32,50, w płaceniu 32,25; rubel w żądaniu 4.85, w płaceniu 4.82; złoty w żądaniu 4.85, w płaceniu 4.82; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 32,25, w płaceniu 35.10.

„NOC ŚWIĘTOJAŃSKA" W HELENOWIE.

Zjednoczenie Narodowe Mocarnej Polski w Łodzi urządza na rzecz Grodzkiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w sobotę, dnia 25 czerwca b. r. o godz. 18-ej wieczór do godz. 5-ej rano w Helenowie tradycyjną „Noc Świętojańska" z następującym programem:

1) Wielka loterja fantowa z cennemi fantami jak np. rower, radjo głośnik, kryształy, porcelana i t. d. (cena losu 50 gr. co trzeci wygrywa). 2) Koncert orkiestry Filharmonicznej pod dyr. Seweryna Pietruszki. 3) Tańce i śpiewy ludowe wykonane na wodzie przez Koło Młodzieży im. Marszałka J. Piłsudskiego przy Z. N. M. P. 4) Ognie bengalskie, młynki, rakiety, bomby, lampiony i t. d. 5) Puszczanie wianków. 6) O godz. 24 dancing na sali.

Tegoż dnia od godz. 3—6 zabawa specjalnie dla dzieci. Program bardzo urozmaicony, moc niespodzianek, podarunki i t. d.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

W malowniczym rozgwarze portu.

Ojczyzna najlepszych cygar.

Tania przyjemność w Havannie.

Hawanna w czerwcu.

Po kilkudniowej podróży z Nowego Orleanu, zobaczyć można pomiędzy Atlantykiem a zatoką Meksykańską Kubę, ojczyznę cygar hawańskich, wyspę, przypominającą swym długim, wąskim, wystrzępionym kształtem liść tytoniu.

Już zdala, z okrętu jeszcze, dostrzega się latarnię morską w Morro Castle, następnie mija się fort La Cabana, by następnie dostać się do San Cristobal de la Habana, t. j. po naszemu

do Hawanny.

Znajdujemy się odrazu w malowniczym rozgwarze portu południa po kilku dniach monotonnej podróży morskiej po gładkiej, jak lustro toni zatoki Meksykańskiej. Przed oczyma naszemi zajaśniały białe kapelusze słomkowe tutejszych panów, tysiące świateł szerokiej Macco Avenue. Eleganckie panie, zawsze pod opieką starszych niewiast, spacerowały na „prado", z niezliczonych małych kawiarń rozlegały się urywki „rumby" i innych nowoczesnych tańców egzotycznego charakteru.

Już zaraz po wyladowaniu na Kubie stwierdzić można, że każdy tutaj pali cygaro i — naturalnie — prawdziwie hawańskie, ale nie jedno tylko, bo mieszkańcy tutejsi zużywaja całe tuziny cygar. Ludzie, wypalający po trzy cygara dziennie, na Kubie zalicza się

do niepalących.

Papierosy tutejsze są czarne, mocne i gorzkawo słodkie, gdyż tytoń jest gorzki, a papier słodki. Posiadają szczególny aromat, którego już zapomnieć nie można. Papierosy jednak stanowia rzadkość raczej, a dla prawdziwego Hawańczyka liczy się tylko cygaro. Wyrabiaja je w najróżnorodniejszych gatunkach, dla dorosłych i dzieci, bogaczy i biedaków, mężczyzn i kobiet. Wszyscy zarówno palą je z zamiłowaniem.

Cena prawdziwego hawańskiego cygara na miejscu waha się od 8 groszy do 2 groszy za sztukę. Najtańszy gatunek nabyć można na stoiskach ulicznych sprzedawców, znajdujących się co pięć metrów na wszystkich ulicach. Ktokolwiek ma choćby jeden cent w kieszeni, nabywa cygaro, które wybiera długo z miną znawcy. Palenie — jak z tego widać — jest

tania przyjemnością w Hawannie.

Jeżeli ktoś posiada własną zapalniczkę, pudełeczko zapałek bowiem kosztuje pięć centów, t. j. pięć razy więcej od cygara.

Fabrykacja cygar nie uległa żadnej zmianie w ciągu ostatnich siedemdziesię ciu lat, jakkolwiek gdzieniegdzie używa się maszyn. Przeważnie jednak wyrabia się cygara ręcznie, co stanowi tradycyjne rzemiosło mieszkańców Kuby.

Już u wrót fabryki cygar czuć mocny, słodki zapach liści tytoniowych i wchłania się lekki pył tytoniu.

W wielkich salach siedzi około dwustu robotników i z niesłychana precyzją i zręcznością zwija jedno cygaro po drugiem. Trochę kleju roślinnego — cygaro zostaje dokładnie zlepione i jest gotowe. Wprawny wytwórca cygar wyrabia

dziennie 150 cygar,

za co otrzymuje wynagrodzenie od 3—6 peso, przyczem peso oblicza sie w wartości złotego dolara. Jednakże dla otrzymania podobnej gaży trzeba już dwóch lat praktyki, uzyskanej na własnoręcznym wyrobie 90.000 cygar.

Dla ulżenia jednostajnej pracy dozwala się robotnikom przy cygarach palić tyle, ile chcą i znieść moga. Ponadto wolno im co wieczór zabierać po pięć cygar do domu.

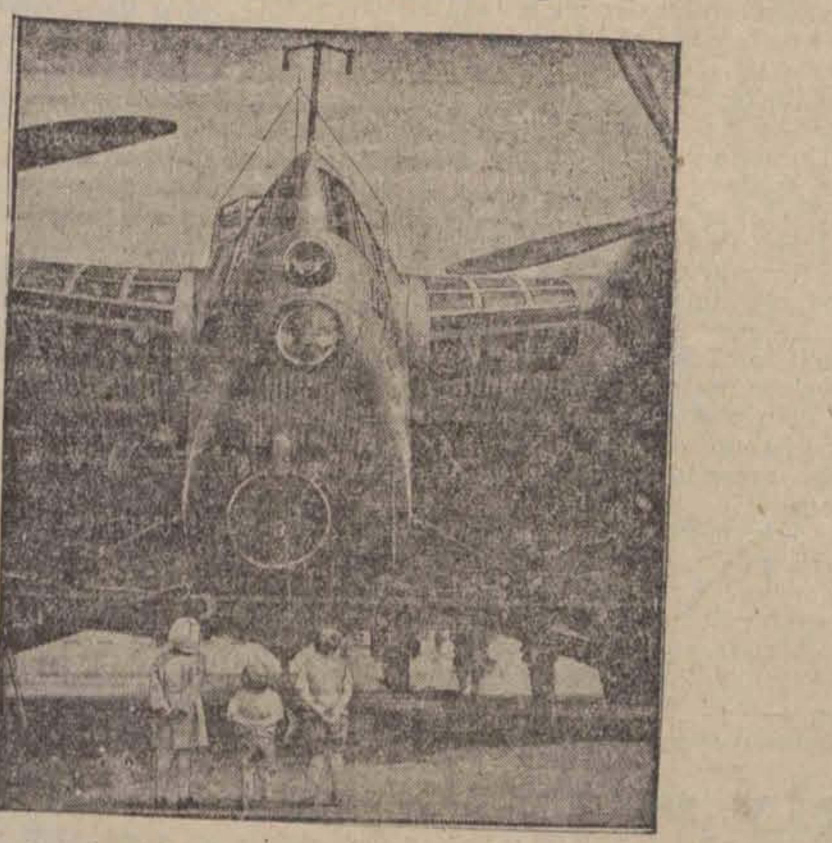
Podczas pracy urządza sie dla robotników rozrywki, by dostarczyć im pewnego urozmaicenia.

Na środku sali wznosi sie estrada, gdzie siada miejscowy „caballero" pokaźnej tuszy, który z książek i pism tubalnym głosem odczytuje różne ciekawe, pouczające lub zabawne historie. Z chwilą, gdy się zmęczy, nastawia głośnik radja.

Uprzejmy pan, który oprowadzał mnie po fabryce, poczestował mnie cygarem formatu Zeppelina, a tak mocnem, że powalićby mogło nawet nałogowego palacza. Zaznaczył przy tem z ubolewaniem, zapalając woskowa zapałkę.

„W dawniejszych czasach fabrykowaliśmy bardzo mocne cygara, dziś jednak stosujemy się do zdegenerowanego smaku publiczności i produkujemy wyłącznie lekkie gatunki".

„D 2.500".



Nowy typ płatowca z kabiną na 34 pasażerów, prócz załogi.

Koszulka nocna zastąpiła spadochron

Delikatne „lądowanie".

5-l-etni Jacques Desayes z Saint-Denis, widząc, iż matka, długo nie nadchodzi, wyskoczył z łóżeczka podbiegł do okna i wychylił się za ulicę, chcąc sprawdzić, czy rodzicielka nie jest wpobliżu.

Wyglądając tak przez dłuższą chwilę z trzeciego piętra dostał zawrotu głowy i straciwszy równowagę,

wypadł głową wdół.

Dzięki silnemu powiewowi wiatru rozwinęła się szeroko jego koszulka nocna, niosąc go w powietrzu, jak piórko. Należy dodać, że była ona przerobiona ze starej, żółnierskiej koszuli ojca, z grubego płótna wydęła się więc jak żagiel, pozwalając malcowi lecieć

jak na spadochronie.

„Lądowanie" odbyło się tak delikatnie, że nie wywołało żadnych cięższych obrażeń, prócz kilku sińców. Zaniepokojona matka kazała jednak odwieźć cudem wyratowanego malca do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że może natychmiast wracać do domu.

Pomimo tak szczęśliwego obrotu sprawy, matka dostała silnego wstrząsu nerwowego i leczy się teraz za siebie i za synka.

Szczęście 72-ch spadkobierców.

Każdy otrzyma po 6 miljonów złotych.

W r. 1620 baron Antonio Trombetta, zamożny szlachcic z Kalabrji rodem, zabijaka i utracjusz, postanowił odpokutować za grzechy. Wybudował tedy kaplicę przepiękną w Montebello i darował kościołowi rozległe dominja, przynoszące wielkie dochody. Po śmierci barona dominja należały przez czas jakiś do diecezji, lecz po upływie stu lat przeszły na własność państwa.

Otóż w trzysta lat później, — czyli w r. 1920 na ręce prokuratorji w Kalabrji wpłynęła skarga wydziedziczonych spadkobierców barona Trombetty, a właściwie prawnuków spadkobierców. Żądają oni od skarbu włoskiego zwrotu w gotówce majątku barona Trombetty, doliczaja procenty od kapitału za okres 3-ch wieków. W sumie wynosi to niemniej nie więcej, tylko

pięć miljardów lirów.

Ponieważ dwadzieścia lat temu wpłynęła pierwsza petycja rodziny Trombettów, więc archiwa sądowe na Sycylji, zapełniły się stosem dokumentów odnoszących się do zawiłej sprawy. Od roku 1910 do 1932 trybunały w Cantazaro, Milazzo, Reggio Calabro kilkakrotnie uznawały słuszność pretensji, siedemdziesięciu dwóch panów Trombettów, lecz za każdym razem sąd apelacyjny wydawał

wyrok nieprzychylny.

Siedemdziesięciu dwóch spadkobierców straciło już nadzieję odzyskania schedy po „strasznym dziaduniu", lecz w ostatnich dniach nadeszła wieść od ministerstwa skarbu, że rząd włoski gotów jest wpłacić poszkodowanym spadkobiercom jeden miljard i trzysta miljonów lirów pod warunkiem, że zrzekną się praw do pozostałego majątku.

Mają jednem słowem zadowolnić miljardem, zamiast pięciomia. Ponadto winni przeznaczyć pięć procent od kapitału

na cele dobroczynne.

Uradowani spadkobiercy niewierzyli własnym oczom, gdy im adwokat przedstawił pismo ministerstwa. Ponieważ nigdy w życiu miljarda nie oglądali, więc bez wahania zrzekli się pretensyj do pięciu miljardów, w które i tak nie wierzyli. Zgodzili się też obdarować instytucje dobroczynne i zapłacić wszelkie podatki. Każdy z nich otrzyma do ręki sześć milionów złotych, (licząc w polskiej walucie). Suma nie do pogardzenia, tembardziej, że panowie Trombettowie klepali biedę.

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie wywarła cała sprawa na mieszkańców Sycylji. Nikt o niczem innem nie mówi, robotnicy zaj ęci pakowaniem pomarańczy, porzucają gromadnie pracę, w winnicach — pustki, wszyscy ciągną procesjonalnie do siedziby panów Trombettów, którzy jako poczciwi Sycylijczycy powinni teraz obdarować rodaków.

Pogromczynię Atlantyku czeka

szereg oficjalnych wizyt.

Niezwykły entuzjazm cechował powitanie powracającej z Europy Miss Earhart przez miasto New—Jork.

Jest to już powtórne przyjęcie bohaterki, która nie zawahała się przelecieć samotnie z Nowej Funlandji do Irlandji, tym razem, jednak o wiele gorętsze, wywołujące w oczach dzielnej lotniczki

łzy wzruszenia.

Bezpośrednio z parowca Miss Earhart przybyła na oficialne śniadanie, jadac przy akompanjamencie piekielnego hałasu, pietnastu propellerów aeroplanowych i tysiącznych maszyn portowych, które zmusiły ją do zatkania uszu.

Towarzyszył jej małżonek, p. George Putnam oraz liczne tłumy, przeważnie złożone z kobiet które wśród niemilknącego wiwatowania doprowadziły lotniczkę do City Hall

Ze wszystkich okien drapaczy chmur posypał się

deszcz kartek,

ulubiony rodzaj owacyj amerykańskich.

Prezydent miasta wystąpił ze wspaniałym bukietem purpurowych róż, poczem udekorował bohaterkę złotym medalem zasługi.

Teraz czeka panią Earhardt długi szereg

oficjalnych bankietów

z przemówieniami, dekorowaniem i. t. p.

Koroną tych zaszczytów będzie przyjęcie w Washingtonie przez prezydenta Hoovera, który wręczy lotniczce złoty medal Narodowego Towarzystwa Geograficznego.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

FILIP MAC DONALD

Wyścig z szubienicą

41

POWIEŚĆ

PRZEDRUK WZBRONIONY

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Pułkownik Antoni Getryn, znakomity kryminolog, podjął się na prośby swej żony Łucji, wyszukać dowody niewinności Bronsona, skazanego na śmierć za rzekome zabójstwo ...tera. Do wykonania wyroku pozostało ... Do pomocy wziął dwóch dziennikarzy ... i Floda, oraz głównego detektywa Scotland Yardu Pika. Usiłowano zbadać głównego świadka w procesie przeciwko Bronsonowi, Dollboysa, którego zeznania wraz z zeznaniami komendanta policji Ravenscourta spowodowały skazujący wyrok na Bronsona. ... przyjechali do domu Dollboysa.

* * *

Antoni uśmiechnął się i rzekł:

— Źle, Pik, bardzo źle. Sam nie wiem co myśleć. Szczerze mówiąc, Al... rozwiązywałem bardzo wiele, albo zabłą... Nie miałem jeszcze takiej skomplikowanej roboty. Inne były podobno łatwiejsze i zrozumialsze. W tamtych byłem zaangażowany tylko intelektualnie, podczas gdy ta... Pomyśl pan o Bronsonowej! Pomyśl o tym niewinnym skazańcu uczciwym człowieku, który czeka na śmierć!...

Powstał się z krzesła i zaczął krążyć nerwowo po pokoju. ... wielkich kroków od kominka do ... i pięć zpowrotem. Dym z fajki otaczał jego głowę ruchomym nimbem. W pewnej chwili zatrzymał sie w środku odległości i rzekł:

— ... i cała sytuacja: zarysy teorji i stek nieskoordynowanych faktów. Co się stanie, jeżeli moja teorja spali na panewce i fakty nie dadzą się skoordynować? Co ja pocznę?

Mówił takim tonem, jakby się oskarżał. Wydawał się dziwnie długi, chudy i ciemny na twarzy. Dziwne oczy, z nad których uniosły się leniwe zazwyczaj powieki, płonęły żółtozielonemi iskrami.

Pik oniemiał Serce biło mu jak młotem Nie widział jeszcze pułkownika Getryna w takim nastroju, ale czuł, że to był jednak pułkownik Getryn.

Od kominka zabrzmiał łagodny głos Łucji.

— Dramatyzujesz, mój drogi. Pomyśl tylko. Zjechaliśmy tutaj zaledwie przed niewielu godzinami, nie wiedząc nic, i nie spodziewając się niczego, a teraz masz już teorję i wszystkie te fakty. Powinieneś być zadowolony i oddać sprawiedliwość sobie, panu Pikowi i reszcie.

— Dodajesz mi otuchy i masz częściowo rację. Ale nie zapominaj, że mamy przeciwko sobie czas!

Urwał i stanął, patrząc na drzwi. Pukanie powtórzyło się.

Kazał wejść. Ukazała się zastępczyni Ani, która odpoczywała jeszcze w swoim pokoiku, wstrząśnięta i z obolałem gardłem.

— Proszę wielmożnego pana — rzekła dziewczyna — przyjechała jedna pani i czeka w samochodzie. — Była czerwona jak burak i mówiła z wielkiem podnieceniem.

Antoni spojrzał w okno, ale samochodu nie było widać.

— Dobrze — rzekł. — Idę. Co to za pani?

Dziewczyna zbladła, zaczerwieniła się ponownie i wyjąkała, chwytając oddech:

— Proszę wielmożnego pana, to jest pani Carter-Fawcet z Weydings.

Antoni spojrzał na Pika. Łucja wstała i podeszła niedbale do okna.

Antoni odprawił dziewczynę i zostali sami. Pik gwizdnął cicho. Antoni wyszedł wolno do hallu. Drzwi na dwór były otwarte i widać było olbrzymie auto, opisane przez Pika.

Wyszedł na chłodne, jasne słońce. W zimnem powietrzu oddech jego uwidocznił się momentalnie w postaci obłoczka białej pary. Koło drzwiczek limuzyny stał szofer w ciemnozielonej liberji, za szybą rysował się śliczny, dumny groźny profil, oprawny w czarnobiały, aksamitny kapelusik i ogromny kołnierz jakiegoś kosztownego futra.

Szofer, młody człowiek olimpiskiej urody, spuścił okienko i Antoni złożył ukłon, na który mu nie odpowiedziano. Ale profil zamienił się w owal, a chropawy choć piękny głos rzekł, nie siląc się nawet na uprzejmość.

— Poznaliśmy się ubiegłej nocy, więc możemy się obejść bez ceremonji. — Czarne, wąskie brwi zbiegły się nad płomiennemi oczami w jedną linję. — Chcę wiedzieć, w jakim, u djabła, celu nasyła pan na mój dom — swoich szpiegów?

Antoni okazał udane zdziwienie.

— Ja nasyłam szpiegów na dom pani?

Piękna, biała maska wykrzywiła się skurczem wściekłości. Nieprzyjemnie było teraz na nią patrzeć, chociaż pozostała w dalszym ciągu piękna. Gniewny głos przeszedł w zgrzytliwy syk:

— Bez kłamstwa! W jakim celu nasyła mi pan na mój dom swoich parszywych szpiegów?

— Jakich szpiegów? — dziwił się Antoni.

Z okienka wysunęła się piękna ręka w pięknej rękawiczce i wskazała drżącym palcem w kierunku oberży.

— Szpiegów! — szczeknął głos. — Ten drab jest teraz tam! — Scharakteryzowała Pika w trzech krótkich zdaniach. Była to okrutna charakterystyka, nieprawdziwa w epitetach, doskonała w zasadzie. Trzy wyrazy w szczególności należały do słownika, którym rzadko posługują się kobiety nawet w dzisiejszych czasach. — W jakim celu pan go nasłał na mój dom? Jak pan śmiał, do wszystkich djabłów?

— Człowiek, który stoi w tej samej oberży, co ja — rzekł Antoni — podjechał odwiedzić kogoś z pani służby. Co to ma wspólnego ze mną?

Mówił powoli, uprzejmie i celowo prowokacyjnie.

— Z panem?! — szarpnęła niecierpliwie klamką, chcąc wysiąść. Antoni cofnął się o krok. Szofer zjawił się jak z pod ziemi, otworzył drzwiczki i przytrzymał.

Dama wysiadła pośpiesznie, lecz z godnością. Szofer zniknął. Ona zaś podeszła do Antoniego tak blisko, że otarła się prawie o niego wielkim, białym kołnierzem. Drżąc ze wściekłości, rzekła zniżonym głosem:

— Z panem! Niech pan nie udaje. Nasłał pan szpiega, żeby się wywiedział wszystkiego o moim gościu: co robił, i gdzie, i poco, i dlaczego? I to wszystko dlatego, że jakiemuś reporterowi, intrygantowi, chamusiowi i plotkarzowi, to jest panu, strzeliło do łba, że jakiś pies, który zakatrupił innego psa, nie zasłużył na szubienicę... Wiem o panu wszystko, chociaż wolałabym nie wiedzieć... Ostrzegam, żeby pan zostawił mój dom w spokoju. Co pana to obchodzi, że mój gość i przyjaciel był zmuszony wyjechać? Jak pan śmie nasyłać mi swoich obwiesiów? Co was obchodzą moi przyjaciele? Co was obchodzi kapitan Lake? Czy mu nie wolno wyjechać bez waszego pozwolenia? Ani ja, ani nikt w moim domu nie wiedział, że on tak prędko wyjedzie. Musiał mieć widocznie swój powód, ale z tego nie wynika, że jest zbrodniarzem. Mój, panie, jeżeli mnie pan nie przestanie prześladować, to dam o panu znać policji. Słowo daję. Nie jestem w dobrych stosunkach z pułkownikiem Ravenscourtem — nie znoszę tego człowieka — ale znam go i on mnie posłucha...

Mówiła coraz szybciej, tak szybko, że musiała wkońcu urwać z braku tchu.

Antoni skorzystał z tej przerwy i rzekł łagodnie:

— Właśnie miałem do niego telefonować. Może panią połączę i pani rozmówi się z nim pierwsza. Ja mam do niego inny interes. — Potarł delikatnie ręka prawe ucho, które zaczęło go szczypać od mrozu.

Doznał przelotnego wrażenia, że zostanie spoliczkowany, ale nie okazał obawy. Hamował ją wzrokiem. Nastąpiło milczenie, wśród którego słychać było tylko jej przyśpieszony oddech.

— Ty przeklęty psie! — rzekła wkońcu. — Widzę, żeście się zwąchali.

Wykręciła się na pięcie, obciągając na sobie obszerne futro. Znów szofer zjawił się jak z pod ziemi, otworzył drzwiczki, pomógł jej wsiąść, otulił nogi kocem, zamknął drzwiczki i zajął szybko swoje miejsce przy kierownicy. Na jego pięknej twarzy, podobnej do maski umarłego Apollina, nie malował się żaden wyraz.

Wielkie auto wyślizgnęło się cicho z podwórza, wypadło na szosę i znikło.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Podług danych wydziału finansowo — podatkowego magistratu za maj. kinematografy stolicy odwiedziło 716.377 osób, w kwietniu 908,708; teatry w maju 65.908 w kwietniu 104. 444: teatrzyki w maju 56, 192, w kwietniu 62, 794; zawody sportowe 23,522, imprezy sporadyczne w maju 19.000, w kwietniu 25.892. Ogólna frekwencja wyniosła w maju 1,062.916. w kwietniu 1,781. 089. Z wyjątkiem imprez sportowych, wszystkie pozostałe grupy wykazują spadek z kinematografami na czele. Wpływy z podatku widowiskowego do kasy miejskiej wyniosły w maju 403.304 zł. (z tego kinematografy dały 226.691 zł.) w kwietniu 356.982 zł. (kinematografy 291.588 zł.) Mimo ogólnego spadku frekwencji. wpłaty podatku były większe z samych imprez sportow. wpłynęło 1444.228 zł. zamiast 1.398 zł. w kwietniu.

* * *

Właściciele domów, hoteli, pensjonatów i innych zakładów noclegowych lub też ich zastępcy prowadzący meldunku, są obowiązani, w myśl odpowiednich rozporządzeń oddać do archiwum dawnych ksiąg ludności wszystkie księgi meldunkowe ludności stałej i niestałej wraz ze skorowidzami. Zaprowadzone przed 1-ym stycznia 1931 r. Zdawanie ksiąg i skorowidzów odbywać się będzie w archiwum dawnych ksiąg ludności wydziału ewidencji ludności magistratu. Winni niezłożenia posiadanych ksiąg i skorowidzów do archiwum w terminie wyznaczonym, ulegną karom nakładanym w drodze administracyjnej, niezależnie od zastosowania środków przymusowych dostarczenia ksiąg.

* * *

W najbliższym czasie mają się rozpocząć pertraktacje dyrekcji dawnych teatrów miejskich z personelem artystycznym. Jak słychać — do końca bieżącego miesiąca zespół ma być definitywnie zorganizowany.

* * *

W styczniu roku 1933 upływa pięć lat od czasu wprowadzenia w Warszawie ubezpieczenia pracowników umysłowych. W związku z tem pewna liczba ubezpieczonych członków warszawskiego ZUPU nabędzie prawo do renty, w wysokości 40 proc. przeciętnej ubezpieczonej sumy. Renta zgodnie z brzmieniem ustawy — przysługuje tym wszystkim, którzy mają za sobą pięć lat ubezpieczenia i utracili conajmniej 50 proc. sumy zdolności zawodowej. Ci pracownicy umysłowi, którzy w roku 1933 będą mieli ukończonych 65 lat życia — nabędą prawa do 40 proc. renty automatycznie o ile również wykażą się 5 policzonemi latami ubezpieczenia.

* * *

Wśród artystów, którzy mają być zaangażowani do teatru ZASP-owego w Warszawie, wymieniane są nazwiska Karola Adwentowicza Jerzego Leszczyńskiego, Leokadji Pancewiczowej, Kazimierza Justjana, Zofji Gryf-Olszewskiej i Ireny Horeckiej z Łodzi.

KRATECZKI,

Samotna noc w pralni.

Zemsta sąsiadów,

Jeśli już jakikolwiek autor zajmować się musi w braku innego tematu pogodą, to ma rzeczywiście obecnie przykrą sytuację. Trudno byłoby w zimie pisać o poziomkach, upale, plaży i t. d. ale tak samo trudno jest obecnie pisać o ludziach, to piących się z gorąca, słońcu grzejącem do niemożliwości i tp. Nie można. Ale trzeba. Gdyż akuratnie mam do opowiedzenia taką wybitnie letnią historyjkę.

Otóż Kugelszwanc wyjechał na kilka dni na letnisko i zamieszkał w jednym z najlepszych tamtejszych pensjonatów. Przyjechał, zjadł kolację, poszedł spać, zjadł śniadanie, zjadł także obiad. Po pewnym czasie leci do właściciela pensjonatu z piekielną awanturą.

— Co to jest, co? To jest skandal, to jest! Ja się już zaraz, już w tej chwilce wyprowadzam z tego pensjonatu! To jest pensjonat, to jest?!

— Co się stało, szanowny panie Kugelszwanc? — pyta przerażony gospodarz. Może obiadek nie smakował, może kurka była za twarda? To się odrazu ją dogotuje, to się nawymyśla kucharce, powiedz pan, co się stało?!

— Kurka, to nic. Kurka była niezła. Ale warunki higjeniczne i sanitarne u was są skandaliczne!

— Dlaczego?

— Dlaczego? Dlatego: byłem dzisiaj, przed chwilą, w ubikacji, to tam wcale usiąść nie można, tak się roi od much!!

— Ja bardzo przepraszam, ale o której pan był godzinie?

— O czwartej.

— O czwartej? Kto chodzi o czwartej? Tam się idzie o trzeciej, jak jest obiad. Wtedy pan z pewnością nie znajdzie tam ani jednej muchy?

Dlatego nie wyjeżdżam na żadne podmiejskie „renomowane" okolice, dlatego nie mieszkam w pensjonatach, dlatego tak często walczę o higjenę, która w łódzkich mieszkaniach należy do luksusu i zjawisk tak rzadkich, jak ciekawa sztuka w teatrze miejskim.

PRANIE.

Nie wiem, jak tam jest w mieszkaniu Małki Borek, zamieszkałej przy ulicy Pomorskiej 73, ale wiem, że mało dba ona o mieszkania swych sąsiadów. Jak im, z jej winy przecieka woda do mieszkań, to to Małce Borek wcale nie przeszkadza. Może dlatego, że Małka Borek ma bardzo mściwych sąsiadów, którzy chęt nie skorzystali z okazji, by Małce narobić

dużo strachu i zmartwienia.

A było to tak:

Dom nr. 73 przy ulicy Pomorskiej posiada wspólną pralnię dla lokatorów. Lokatorzy piorą jeden w środę, inny w sobotę, jak to lokatorzy. Ale Małka Borek ma zwyczaj, że zawsze pierze w nocy. Ona sobie tak upodobała i co komu do tego. Okazało się, że jednak jest „coś komuś do tego", gdyż odgłosy prania przenikały do mieszkań położonych pod pralnią i przeszkadzały lokatorom spać.

To też gdy Małka Borek w nocy 17 kwietnia rb. znowu zaczęła prać, lokatorzy zrobili wiec z udziałem gospodarza domu Henryka Prigiera, na którym uchwalono: lokatorka Marianna Jakóbczyk zamknie Małkę Borek w pralni za karę i dla nauczki. Plan wykonano. Dopiero policja o 6-ej rano zwolniła Małkę z domowego aresztu i spisała odpowiedni protokół.

W wyniku tej zemsty Sąd Grodzki skazał Mariannę Jakóbczyk oraz Henryka Prigiera po 25 złotych grzywny lub 5 dni aresztu.

Zemsta kosztuje, to trudno.

Jerzy Krzecki.

—x-x-x—

Wyrozumiały sędzia

uniewinnił ofiarę wojny światowej.

Z Katowic donoszą:

Wczoraj stanął przed sądem grodzkim, dr. Stollą w Katowicach, ciężko poszkodowany inwalida wojenny oraz inwalida pracy, Karol Zdebel z Kochłowic, oskarżony o ciężką zniewagę niejakiej L. Sędzia okazał dużo taktu i głębokiego zrozumienia dla tragedji, którą oskarżony przeżywał i doświadczył w ciągu ostatnich

18 lat życia swego.

Zdebel bowiem w innym wypadku za swe postępowanie przed sądem w stosunku do oskarżycielki prywatnej byłby otrzymał kilkotygodniowe albo i kilkomiesięczne więzienie.

Oskarżony jednak zalicza się do rzęcu tych ludzi, których nie można i nie wolno ze względów czysto ludzkich czynić odpowiedzialnymi za popełnione czyny względnie wypowiedziane słowa, chociażby one stanowiły szczyt obrazy.

Zdebel Karol w wojnie światowej został ciężko ranny w nogi odłamkami granatu. Skutki ciężkiego okaleczenia na wojnie z człowieka zdrowego zrobiły kaleką, zdolnego jednak jeszcze do wykonywania pracy zawodowej. Powróciwszy jako tako do zdrowia i sił, pracował jako górnik na kopalni „Lithandra", gdzie w roku 1929 przy wierceniu na pokładzie węglowym

uległ ciężkiemu wypadkowi,

który na zawsze już uczynił go pełnym kaleką, epileptykiem, człowiekiem w najwyższym stopniu nerwowym.

Są jednak ludzie, którzy nie umieją się wczuwać w tragedję ludzi nieszczęśliwych, ludzi, których wojna i praca pozbawiła nerwów. Do tego rzędu ludzi zaliczyć należy oskarżycielkę prywatną L., która — jak to słusznie podkreślił sędzia — powinna była wiedzieć, że ludzie, w tym stopniu nerwowo i fizycznie chorych, nie wolno ani obrażać, ani z nimi się stykać, o ile się ktoś z nimi

nie umie należycie zachować.

W toku zeznań p. L.. oskarżony rzucił się na nią, pobił ją, zaczął demolować stół, wygrażał kijem, trzęsąc się na całem ciele. Widok naprawdę przygnębiający. W wyniku rozprawy wyrozumiały sędzia nietylko uwolnił oskarżonego od winy i kary na podstawie przedłożonego świadectwa lekarskiego, ale zwrócił się do oskarżycielki z apelem, by na przyszłość unikała go i nie wszczynała z nim rozmów. Przepełniona publiczność galerja wynik rozprawy przyjęła z widoczną ulgą.

Inaczej być nie mogło...

Tajemnicze auto przy stacji benzynowej.

Olbrzymia kradzież w fabryce.

Z Wilna donoszą:

Dwaj wywiadowcy Wydziału Śledczego zdążający do swych zajęć codziennych W. Pohulanką zauważyli przy stacji benzynowej duże auto ciężarowe naładowane jakiemiś towarami i nakryte z góry plandeką.

Po skrupulatniejszem przyjrzeniu się wytrawne oko wywiadowców zauważyło wśród osobników, kręcących się obok auta, znanych tutejszemu Urzędowi Śledczemu przestępców. Okoliczność ta nasunęła podejrzenie, iż na aucie mogą znajdować się przedmioty pochodzące z kradzieży, tembardziej, że Wydział Śledczy oddawna już posiadał informacje, że auta należące do wileńskich biur ekspedycyjnych, wśród towarów legalnych przewożą również towary pochodzące z kradzieży, celem spieniężenia ich w Białymstoku, Warszawie

a nawet i Łodzi.

Zanim jednak wywiadowcy zdążyli zbliżyć się do auta ono nagle ruszyło w drogę i pełnym gazem pomknęło ulicą Legjonową w kierunku Ponar.

O spostrzeżeniu swojem wywiadowcy natychmiast powiadomili Wydział Śledczy, który nie mogąc wszcząć pościgu przy pomocy taksówki, ponieważ podejrzane auto było taksówki ponieważ podejrzane auto było już daleko nadał natychmiast telefonogramy do wszystkich posterunków policji znajdujących się na trakcie Wilno—Warszawa, a mianowicie do posterunków policyjnych w Ejszyszkach, Grodnie, Białymstoku i w Warszawie z poleceniem zatrzymania tego auta, zrewidowania i skontrolowania znajdujących się na niem towarów.

Jakoż rzeczywiście o godzinie 9 z minutami posterunek policji w Ejszyszkach zatrzymał owe auto, mknące z wielką szybkością w kierunku Grodna. Po zrewidowaniu zawartości samochodu, w którym oprócz towarów legalnie wysyłanych, przez firmę do której auto należy, znaleziono również

15 dużych worów

wypchanych wyrobami trykotażowemi. Skąd pochodzą i do kogo należą trykotaże, eskortujący owe auto osobnicy nie umieli się wytłumaczyć.

Podczas rewidowania auta, dwóch znanych policji złodziei, jadących tem autem, a mianowicie Lejbe Kwartowski i znany pod przezwiskiem Szloma — tragarz korzystając z chwilowej nieuwagi policjantów zbiegło do sąsiedniego lasu. Ucieczka ta upewniła komendanta posterunku, że ulokowane w aucie towary pochodzą z kradzieży, wobec czego natychmiast powiadomił o tem policję śledczą w Wilnie, skąd otrzymał też telefoniczne polecenie, by pod silną eskortą zatrzymane auto wraz z towarzyszącymi mu osobnikami dostarczył do Wilna do dyspozycji Wydziału Śledczego.

W międzyczasie komendant posterunku w Ejszyszkach zarządził poszukiwania za zbiegłymi złodziejami i po upływie dwóch godzin Lejbę Kwartowskiego — znanego

włamywacza i rozprówacza kas ujęto.

Tymczasem nasunęła się inna trudność. Wydział Śledczy nie posiadał zameldowania o podobnej kradzieży. Wszczęto poszukiwania za poszkodowanym i w dniu wczorajszym ustalono, iż zatrzymane towary pochodzą z olbrzymiej kradzieży dokonanej w fabryce trykotaży Etki Pobieńskiej przy ulicy Zawalnej 15.

Sprawcy dostali się do fabryki wejściem frontowem przy pomocy wytrychów i wyłamania zasuwek, a plondrowali tam przez całe dwa dni. Przez ten czas zajęci byli spakowywaniem towarów, które w nocy wynosili i następnie składali do dużych worków. Dla bezpieczeństwa złodzieje zamknęli tylne wejście sztabą od wewnątrz.

W toku dalszego dochodzenia zatrzymano jeszcze dwóch osobników oraz rozesłano listy gończe za Szlomą — tragarzem.

Tak oto przypadek i szybkie zorjentowanie się wywiadowców, przyszły Wydziałowi Śledczemu z pomocą do wykrycia niebezpiecznej szajki złodziejskiej, wywożącej skradzione w Wilnie towary do innych miast Polski.

Starzec z krwawym oczodołem.

Bestja w ludzkiem ciele.

Z Sosnowca donoszą:

Bestjalstwo ludzkie czasami nie ma granic. A w szczególności w Zagłębiu spotykamy się z takiemi faktami, które mrożą krew w żyłach. Jeden z takich wypadków był przedmiotem sprawy sądowej w Sosnowcu.

W Ząbkowicach na „Basiuli" zajmuje jednopokojowe mieszkanie 31-letni Piotr Papiernik wraz ze swą „narzeczoną" 24-letnią Stanisławą Gacikówną. Swego czasu para ta przyjęła do swego mieszkania w charakterze sublokatorów 75-letniego Wawrzyńca Seweryna i jego żonę. Początkowo panowała zgoda,

później się harmonja popsuła.

Starzy ludzie „przeszkadzali" młodym. Papiernik wymówił mieszkanie staruszkom, ci jednak nie mogli się wyprowadzić nie mieli bowiem innego locum, ani też nie posiadali pieniędzy.

Papierniak i jego narzeczona postanowili sublokatorów wyrzucić siłą. Sprowadzili sobie pewnego dnia do pomocy kolegów i rozpoczęła się straszliwa eksmisja.

Zwierzęta w ludzkiem ciele rozpoczęły od niszczenia sprzętów, darcia pierzyn i t. p. Tumany pierza unosiły się w pokoju. Staruszkowie próbowali stawiać słaby opór. W pewnym momencie Gacikówna chwyciła w pół Sewerywa przechylając starca w tył. Zaś zwierzę — Papiernik począł drzeć paznogciami twarz starca, a w pewnej chwili, w jakimś sadystycznym szale wkręcił mu palec w oko, szarpnął i... z pustego oczodołu popłynął ciepły strumień krwi. Starzec boleśnym jękiem

osunął się na ziemię.

Epilog tego okrutnego dramatu rozegrał się w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Na ławie oskarżonych zasiadła bestja w ludzkiem ciele Papiernik. Ofiara bestjalstwa — starzec 75-letni, z krwawym oczodołem i nadwyrężonem drugiem okiem.

Sąd skazał Papiernika na 2 lata więzienia, zamieniając dom poprawy, z pozbawieniem praw.

Wielki pożar we wsi Tabuły.

Pastwą płomieni padło 8 zagród.

Z Dzisny donoszą, iż wczoraj we wsi Tabuły gm. szarkowskiej w domu Juljana Rajdzionka wybuch pożar. Ogień momentalnie przy sprzyjającym wietrze objął sąsiednie zabudowania gospodarskie i budynki mieszkalne. We wsi powstał alarm. Ludność przebudzona poczęła

w panicznym strachu

wynosić meble i wszystkie rzeczy z mieszkań, zamiast przystąpić energicznie do gaszenia ognia. Po przybyciu na miejsce pożaru straży ogniowej z sąsiedniego miasteczka ogień po dwóch godzinach zdołano umiejscowić. Pastwą płomieni padło 8 budynków gospodarskich i kilka domów mieszkalnych.

Straty sięgają przeszło 50 tys. zł.

EDMOND CLERAY.

Nagroda.

— Oskarżona Martin! — rzekł przewodniczący. Ponad okularami rzucił spojrzenie na ławę oskarżonych.

— Proszę wstać!

Oskarżona podniosła się. Była to biedna, nędznie ale czysto ubrana kobieta, w spłowiałej chustce na głowie, o włosach nieokreślonego koloru i chudej, smutnej twarzy. Czerwone jej, spracowane ręce, o sękatych palcach, miętosiły róg łatanego fartucha.

— Oskarzona Martin... Imiona Marja-Prudencja... Urodzona 22 września 1900 r. w Montereau... Zamężna... jedno dziecko... dotąd niekarana... Oskarżoną zostaliście o kradzież taczki p. p. Sequy, dnia 3 lipca, na drodze z Fontainebleau do Nemours. Proszę zeznać przed sądem w jakich okolicznościach dokonaliście przywłaszczenia sobie cudzej własności.

I nachylając się do sędziego po prawej stronie, przewodniczący, który wydawał się chory, zwierzył mu się półgłosem:

— Ischias mi dokucza...

W międzyczasie oskarżona Martin zeznawała:

Dnia tego wyszła wczesnym rankiem do Nemours, gdzie spodziewała się znaleźć pracę. Szła już długo, a słońce zaczynało prażyć niemiłosiernie, gdy spostrzegła taczkę z drugiej strony rowu.

— Starą już taczkę, zdatną chyba tylko do zgnicia na miejscu. Pomyślałam więc sobie, że przydać mi się może w dalszej drodze, bo byłam już bardzo zmęczona upałem. I zmęczenie — prawda?...

Przewodniczący, ulokowawszy się najdogodniej dla trapiącego go nerwu kulszowego, nie przepuści żadnego słowa tego pospolitego monologu. Był to stary sądownik, wprawny w sztukę słuchania, nawet wówczas, gdy pozornie wydawał się uśpiony. Długie jego doświadczenie nauczyło go nie traktować lekko pierwszych przekroczeń prawa. Wiedział, że cała przyszłość schwytanego na włóczędze podrostka zależyć może niekiedy od tej jednej chwili, w której po raz pierwszy staje przed sądem, oraz, że dwie doby więzienia ani dla młodych ani dla starców nie rozwiązują trudności zagadnienia życia. Wiedział, że można tą jedną chwilą na zawsze popsuć komuś życie. Raz jeszcze ponad okularami obrzucił spojrzeniem oskarżoną Martin.

— Trzeba wytłumaczyć się dokładniej, — rzekł. — Oskarżona mówi, że szła do Nemours podczas upału i czuła się zmęczona. Chyba popychanie na drodze kradzionej taczki nie może ulżyć zmęczeniu? Więc w jakich zamiarach oskarżona przywłaszczyła sobie taczkę? Czy poto, by ją sprzedać?

Oskarżona, nadal gniotąc w palcach zniszczony fartuch, słuchała pokornie pana w czarnej todze, w berecie z srebrnem wyszyciem, który przemawiał do niej tak łagodnie, jak dotąd nikt od chwili, gdy zaaresztowano ją za kradzież. Po raz pierwszy także pytano ją, dlaczego ukradła. W każdym razie nie dlatego, żeby sprzedać.

— Sprzedać? Och! nigdy. I cóżbym za taczkę dostała? Niech powiedzą panowie żandarmi, obecni panowie i panie!... Nie. Potrzebowałam jej dla małego.

„Panowie i panie stanowili zwykłą w małych miasteczkach publiczność sądów pokoju. Ludzie ci, drobni rentjerzy i emeryci, uczęszczają do sądu, jak do teatru. Lubią przyglądać się z wysokości własnego bezpiecznego stanowiska ryzykownym szansom podsądnych. Zaciekawia ich, jeżeli oskarżony ma niebezpieczną opinję, broni się gwałtownie, a przynajmniej wymownie; przeciwko prawdzie, jeżeli jest winny, przeciwko sobie samemu, o ile jest nie winny. Z tego punktu widzenia sprawa Martin zrobiła „klapę". jak mówi się wulgarnie. Zwrot do publiczności nie wywołał żadnego wrażenia.

Lecz stary przewodniczący, wytrwały w sztuce wyciągania zeznań, nie pominął szczegółu, podanego przez podsądną.

— Oskarżona nagle mówi o jakimś małym, — rzekł. — Co dziecko jej ma wspólnego z tą sprawą?

— Jakto? Co ma wspólnego? — powtórzyła z oburzeniem. — Chodziło przecież o to, by sobie odpoczęło. Od dwóch godzin albo szło przy mnie, albo je nieść musiałam — — — A więc umieściłam malca w taczce na dalszą drogę... Takie pięcioletnie dziecko to już ciężar nielada, ale sił jeszcze nie ma... Proszę się przekonać...

Usuwając się trochę z ławy, wysunęła przed siebie malca, którego dotąd nikt nie zauważył — małego blondynka o krótko ostrzyżonych włosach, smutnego już przedwcześnie, w czarnym, zniszczonym fartuchu. Ramiona jego ledwie sięgały siedzenia ławki. Zachowywał się, cichutko, wtłoczony pomiędzy matkę, a starego kłusownika z wielką, rozwichrzoną brodą. Spoglądał na matkę wielkiemi oczyma, z podziwem, jaki miewają dzieci, zadowolone z pięknego ubrania starszych.

Przewodniczący przyjrzał się nieoczekiwanemu przestępcy, niezanotowanemu w aktach sprawy.

— Już dobrze, — rzekł do tłumaczącego się woźnego. — Dobrze pan zrobił, zostawiając dziecko przy matce. A więc dla ciebie przywłaszczono sobie taczkę? No, patrzcie dopiero! Wprowadzić świadka! Oskarżona może usiąść!

Świadkiem był żandarm, który rozpoznał na drodze taczkę starego Séguy. Potwierdził szczegóły spisanego we właściwym czasie protokółu. Sprawa była tak małej wagi, że audytorjum zastanawiało się, czy mogła być mowa o przekroczeniu prawa...

Fakt ten jednak miał miejsce, lecz obaj sędziowie, nachyleni w stronę przewodniczącego dla wspólnej narady, szukali dyskretnie sposobu uniknięcia zastosowania prawa.

Trudno: była kradzież. Trzeba było naznaczyć karę. Wyznaczono więc najmniejszą: frank grzywny z odroczeniem wymiaru kary. I oskarżona Martin podniosła się dla wysłuchania wyroku.

Chłopczyk wstał jednocześnie z matką. Wydawał się maleńki w wielkiej sali, pośród poważnych panów w długich, czarnych szatach. Z noskiem zadartym do góry, podziwiał swoją mamusię, której zajmowali się tutaj wszyscy... A spojrzenia jego pełne najtkliwszej miłości, zwrócone ku niej podczas wygłoszenia nad nią wyroku, stały się dla matczynego serca nagrodą!

Tłum. L. M.

SPORT

Jeden krzyk: Red Star Olimpique
jutro na boisku Czerwonych.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA:

Piłka nożna. Boisko ŁKS-u przy godz. 17.30 mecz o mistrz. kl. A: ŁTSG-WKS, poprzedzony przedmeczem rezerw.

Gry sportowe. Boisko YMCA (dawniej ogródek Grand-Hotelu): od godz. 17-ej mecz w siatkówkę żeńską o mistrz. HKS (Łódź) — AZS (W-wa) i mecz w kosz. żeńską.

Boisko IKP od godz. 17-ej mecze o mistrz. w kosz. żeńską. Boisko przy ul. Czerwonej od godz. 17-ej mecze o mistrz. w kosz. męską.

NIEDZIELA:

Piła nożna. Boisko ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 18-ej mecz towarzyski Red Star Olimpique-ŁKS, poprzedz. meczem hazeny: ŁKS-Geyer, o godz. 11-ej na boisku ŁKS-u mecz o mistrz. kl. A: Hakoah-PTC. Boisko WKS-u, godz. 11: mecz o mistrz. kl. A: SKS-Klub Turystów. Boisko Wimy, godz. 11-ta, mecz o mistrz. kl. A: Wima-ŁKSib, i godz. 15.30 mecz o mistrz. kl. B: Zjednoczone-Makkabi. Boisko Widzewa: godz. 11 mecz o mistrz. kl. B: IKP-Tur i o godz. 17.30 mecz o mistrz. kl. A: Widzew-Orkan.

Wszystkie mecze o mistrz. kl. A i B poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem w Łodzi i na prowincji odbędą się dalsze mecze o mistrz. kl. C i B. (na prowincji).

Kolarstwo. Na szosie Pabjanice-Łask-Widawa 100 klm. wyścig o mistrzostwo wojew.

Gry sportowe. Boisko YMCA, przy ul. Traugutta: od godz. 10-ej i od 17-ej pp. finałowe mecze o mistrzostwo Polski w siatkówce żeńskiej połączone z grami o mistrz. okręgu.

Boisko IKP: od godz. 9-ej mecze o mistrz. w kosz. męską i hazenę.

Piękne zwycięstwo Ł. K. S-u.
Wyniki gier sportowych.

Jak donosiliśmy, rozgrywki o mistrzostwo Łodzi w poszczególnych grach sportowych odbywają się również w dni powszednie.

Ostatnio, ŁKS. zagrał z Imcą, zwyciężając 37:10. ŁKS. grał wspaniale, wykazując wielką poprawę formy. Dobrze grał tym razem Krauze pokonani grali bez Kettnera; prowadzili 6:0.

Sędziował p. Wieczorkiewicz. Również TUR. grał z Geyerem. Zwyciężył zespół robotniczy 28:17 (12:6). Jest to pierwsze zwycięstwo TUR-u w tegorocznych mistrzostwach, który pragnie za wszelką cenę uchronić się od spadku do kl. B, gra więc z meczu na mecz lepiej. Pokonani grali w swym najsilniejszym składzie, jednak zupełnie zasłużenie przegrali... Zawodami kierował p. Skrzekotowski.

Warszawa — Gdańsk — Prusy Wschodnie.
Trójmecz robotniczy.

Jutro odbędzie się w Gdańsku robotniczy trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Warszawy, Gdańska i Prus Wschodnich.

Eliminacje w Warszawie

już się odbyły.

Trudności finansowe zredukowały cyfrowo reprezentację stolicy, która wyjedzie do Gdańska w składzie następującym: Rusek, Melich, Chabiera, Arciszewski II, Mular, Koniarek, Węgrowski, Wenclówna I, Wenclówna II, Chabierówna, Śliwińska.

Kierownikiem ekspedycji jest p. Grzesik.

Dlaczego skostniał sport kolarski?
Dziwna apatja i obojętność.

Kiedy inne sporty zakreśliły sobie bardzo szerokie plany w związku z olimpijskiemi igrzyskami w Los Angeles i mniej lub więcej skrupulatnie wypełniały je, kiedy przygotowawcza praca wszędzie aż kipiała — kolarze wykazywali i wykazują

przedziwną apatję i obojętność.

Torowcy zorganizowali parę mizernych imprez, które przeszły bez żadnego wrażenia i porwali się nawet na minimum olimpijskie — zresztą bez powodzenia. Szosowcy natomiast nie zrobili dotychczas dosłownie nic. A jest to tem dziwniejsze, że przed rokiem, czy nawet dwa lata temu, nie było w pełni sezonu bodaj wolnej niedzieli od poważnych zawodów szosowych. To też i kolarze sami robili ogromne postępy, tak, iż zapowiadało się nawet, że po raz pierwszy będą mogli pokazać się na szosie, w czasie Igrzysk, bez obawy kompromitacji, jak to było 8 lat temu w Paryżu. Tymczasem w

sezonie obecnym — *kompletna klapa!*

Co to się stało, że ten ruchliwy i wspaniale rozwijający się sport tak jakoś skostniał i zmartwiał?

Charakterystyczne, że niektórzy zawodnicy, może nietyle mogący sprostać zadaniu, co odważni i przedsiębiorczy, nie mając pola do popisu w kraju — wyrywają się zagranicę. Szosowcy Legji nosili się np. z zamiarem wzięcia udziału w „Tour de France" — na szczęście zrezygnowali z tego fantastycznego pomysłu i ograniczając swe ambicje, startować będą w znacznie skromniejszym biegu — dookoła Węgier.

Bieg ten rozpoczyna się dnia 29 bm. Legja zgłosiła do niego Michałka, Oleckiego, Targońskiego i Malczewskiego.

Czy wyciąłeś już kupon?
Cała Łódź bierze udział w konkursie sportowym.

Konkurs sportowy, który ogłosiliśmy w dniu wczorajszym wzbudził olbrzymie zainteresowanie w kołach sportowych Łodzi. Setki wypełnionych kuponów napłynęło do redakcji już pierwszego dnia w godzinach popołudniowych. Wieczorem zaś skrzynkę redakcyjną musiano opróżniać kilkakrotnie.

Ponieważ zasypywani jesteśmy zapytaniami, czy jeden czytelnik może wypełnić kilka kuponów, wyjaśniamy, że szanse są nieograniczone. Ten kto nadeśle więcej kuponów ten ma możność szybszego wygrania nagród.

Konkurs trwa 3 dni: piątek, sobota i niedziela do godziny 3-ej pp. O tej godzinie wszystkie kupony zostaną komisyjnie zapieczętowane i zamknięte w kasie administracji. Otworzenie paczek nastąpi w poniedziałek.

Dziś zamieszczamy kupon Nr. 2 a jutro Nr. 3.

Z konkursu wyłączeni są członkowie redakcji, współpracownicy administracji personel techniczny, chłopcy redakcyjni i kursorzy.

Warunki konkursu powtarzamy:

Pierwsza nagroda: 1 para kolczatek (sprinty) lekkoatletycznych wartości 20 złotych.

Druga nagroda: 3 bilety wolnego wejścia na najbliższy mecz ligowy ŁKS. w Łodzi. Wartość 9 złotych.

Trzecia nagroda: kostjum lekkoatletyczny (koszulka i spodenki) wartości 7 złotych.

Czwarta nagroda: 1 para pantofli tenisowych. Wartość 5 zł.

Piąta nagroda: 2 bilety wolnego wejścia na najbliższy mecz ligowy ŁKS. w Łodzi. Wartość 4 złotych.

Szósta nagroda: 1 bilet wolnego wstępu na najbliższy mecz ligowy ŁKS. w Łodzi.

A więc wszyscy do naszego konkursu.

Wycięte kupony odsyłać należy w zapieczętowanych kopertach do redakcji „Echa" Łódź, Karola 2, „Dział Sportowy".

Kupon Nr. 2.
Konkursu Sportowego „Echa"

Wynik meczu: ______

Ł. K. S. — Red Star Olimpique

Nazwisko i imię: ______

Miejsce zamieszkania: ______

UWAGA. Włożyć do koperty, zapieczętować i wysłać.

Dzielny łodzianin
pomaga olimpijczykom.

Jak się dowiadujemy, Polski Komitet Olimpijski otrzymał od p. K. Pawełniaka z Łodzi kwotę

zł. 50 i 1 dolara,

zebraną przezeń na rzecz funduszu olimpijskiego.

P. Pawełniak trzykrotnie już w ciągu ostatniego roku przesyłał komitetowi zebrane przez siebie sumy. W liście, załączonym do ostatniej sumy zbiórkowej, dzielny pomocnik naszych olimpijczyków pisze między innemi:

„Składam życzenia polskiej ekspedycji olimpijskiej tak męskiej jak żeńskiej, życząc im szczęścia, dobrych wyników, zwycięstw i triumfów, na które będę z upragnieniem czekał. Stan finansowy Polskiego Komitetu Olimpijskiego obchodzi mnie bardzo, tak, że poczytuję sobie za święty obowiązek dopomagać mu wedle możności".

Dwa walne zebrania państwowych związków sportowych.

W najbliższą niedzielę (26 b. m.) odbędą się dwa walne zebrania państwowych związków sportowych w kraju.

Polski Związek Bokserski obradować będzie w Poznaniu. Związek ten liczy dziś około 4000 zrzeszonych pięściarzy, dysponuje cyfrą

150 sędziów

i posiada w kasie około 5000 zł. gotówki.

Polski Związek Narciarski obraduje w Krakowie.

Sport w kilku słowach.

(—) Program finałowych meczów o mistrzostwo Polski, które odbędą się w ciągu soboty i niedzieli w Łodzi na boisku YMCA przy ul. Tragutta (dawniej ogródek Grand Hotelu) przy udziale HKS (Łódź), AZS (Warszawa) i YMCA (Kraków) został ustalony następująco: sobota o godz. 18-ej siatkówka żeńska: HKS-AZS (W-wa) poprzedz. meczem kosz. żeńskiej o mistrz. okręgu: ŁKS-Zjednoczone; niedziela o godz. 11-ej mecz o mistrz. Polski: AZS (W-wa) YMCA (Kraków) poprzedz. meczem kosz. męskiej: WKS-Triumf, i o godz. 18-ej mecz o mistrz. Polski HKS-YMCA, poprz. decydującem spotkaniem o utrzymaniu się w klasie A; w siatk. żeńską: Zjednoczone-Geyer. Regulamin gier o mistrz. Polski uległ pewnej zmianie. Mianowicie drużyny rozegrają ze sobą po jednem spotkaniu a o tytule mistrza zadecyduje większość punktów zdobytych.

W dalszych meczach koszykówki męskiej o mistrz. kl. A rozegranych w czwartek w Łodzi, ŁKS. rozgromił wysoko YMCA 35:10 i Tur pokonał Geyera 28:17, odnosząc pierwsze zwycięstwo w tegorocznych rozgrywkach.

(—) Warta otrzymała zaproszenie po Gdyni na uroczyste otwarcie stadjonu miejskiego, które się odbędzie dn. 10 lipca b. r. Warta zaproszenie przyjęła i wyjedzie w pełnym swym ligowym składzie.

(—) W dniu 10 lipca ukończone mają być grupowe rozgrywki tennisowe o drużynowe mistrz. Polski. W grupie środkowej grają WLTK-ŁKS, w grupie zachodniej Stella-Cegielski, w grupie południowej Cracovia-Katowicki KZ, a w grupie wschodniej w półfinałach grają Lwowski KT-Czarni i Sokół-Unja. Rozgrywki międzygrupowe odbędą się w sierpniu, a następnie rozegrane zostaną mecze finałowe.

Na zieloną trawkę.

Jutro, t. j. w niedzielę, dnia 26 czerwca łódzki klub motocyklowy ŁKM. organizuje wycieczkę do Kolumny do kawiarni p. Stachlewskiego. Prosimy Sz. Kolegów ze wszystkich klubów oraz niezrzeszonych o jaknajliczniejszy współudział. Na miejscu garaże dla maszyn.

„MING-TOY"
na ekranie kina „Casino".

Typowy film amerykański, osnuty na życiu Chińczyków. Tym razem tylko miejsce dawnych bójek i pełnych życia awantur z filmów niemych, zajęły przydługie angielskie djalogi.

Akcja toczy się początkowo w Chinach, później w San Francisco, gdzie jest dzielnica, zamieszkana wyłącznie przez Chińczyków.

Popularną osobistością „chińskiego miasta" jest młody „król baraniny", Charlie Young, dorobkiewicz, elegant, pyszałek i lowelas. Uwagę potężnego „króla baraniny" zwróciła na siebie, zalotnemi minkami, mała Chinka, Ming-Toy, przywieziona niedawno przez starego antykwarjusza z nad brzegów Jang-Tse-Kiangu, gdzie, zwyczajem chińskim, ojciec

sprzedał ją na licytacji.

Ale Ming-Toy kocha się w młodym i dzielnym Amerykaninie, który skutecznie staje w jej obronie.

Fabuła naiwna i nieprzekonywująca, a wszystko to wymyślone zdaje się tylko po to, aby dać pole do popisu wykonawcom.

Lupe Velez wprawdzie niebardzo przypomina Chinkę, wynagradza jednak ten brak szczerą i pełną wdzięku grą. Jej uroda, inteligencja i pełna temperamentu ekspresja wysuwają ją na czoło aktorek filmowych świata.

Drugim ciekawem zjawiskiem jest Charles Robinson w roli chińskiego miljonera Charlie Younga. Ten nieznany u nas aktor stwarza ciekawy typ zarozumiałego dorobkiewicza, zresztą dzięki lekkiej szarży raczej komiczny niż groźny.

Sympatyczny bohater „Pocałunku" i „Na zachodzie bez zmian", Lew Ayres, nie ma pola do popisu.

Film byłby może ciekawszy, gdyby nie nadmierna liczba napisów, przeszło — 340.

Licząc po 3 metry taśmy na każdy napis, otrzymamy przeszło 1.000 metrów napisów. To znaczy, że film w połowie jest „czytany". Innemi słowy, połowę filmu wycięto, aby djalogi zastąpić napisami. Publiczność słucha mowy angielskiej, czyta napisy i ogląda połowę filmu.

Radjo-kącik

RASZYN niedziela.

10.00—11.35. Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11.35—11.50. Odczyt misyjny p. t. „Akcja samarytańsko-medyczna" wygłosi Eleonora Reicher (tr. z Warszawy) 11.58—12.15 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Marjackiej i odczytanie programu na dzień nast.

12.15—12.55 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry reprezentacyjnej policji państw. 12.55—13.10 „Drogi rozwoju prawodawstwa pracy" wygłosi dr. Melanja Borstein-Łychowska. 13.10—14.00 Dalszy ciąg muzyki w wyk. orkiestry policji państwowej. 14.00—14.15 „Czy mydło jest potrzebne", odczyt.

14.15—14.30 Koncert pieśni w wykonaniu Tadeusza Łuczaja 14.30—14.50 Odczyt rolniczy „Uprawa truskawek i poziomek" 14.50—15.05 — Utwory na klarnet w wykonaniu Adama Stromberga 15.05—15.25 Odczyt rolniczy 15.25—15.40 Dalszy ciąg muzyki.

15,40 — 16,05 — Audycja dla dzieci 16,05 — 16.40 — Audycja Strzelecko - Żołnierska 16.40—17.00 — kącik językowy — prof, St, Słoński 17,00 — 18,00 — Koncert popołudniowy

18.00—18.20 — Wiadomości przyjemne i pożyteczne 18.20—19.15 — Muzyka taneczna 19.15—19.25. Rozmaitości. 19,25—19,50 — Skrzynkę poczt. techn. — omówi Wacław Frenkiel 19.50—19,55 — Przerwa. 19,55—20,00 — Odczytanie programu na dzień następny. 20,00—20,55 — Koncert. 20,55—21,10. — Kwadrans literacki: humoreska Kornela Makuszyńskiego: „Mój pierwszy zając". 21,10—21,55 — d. c. koncertu. 21,55—22,00. Komunikat Gł. Wojsk. St. Meteor.

22.00—22.05 — Wiadomości sportowe 22.05—22.40 — Muzyka taneczna. 22.40—22.50 — Wiadomości sportowe z prowincji 22.50—23.30 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Banda naprzód.
Teatr Letni — Hiszpańska mucha.
Bajka — Spóźniony romans.
Capitol — Pod kuratelą.
Casino — Ming Toy.
Corso — I Trzej chrzestni ojcowie, II Senor Americano.
Czary — I Za kratami. II Pierwszy pocałunek.
Grand — Kino: — Dziecko ulicy.
Ludowy — Tyranja miłości.
Luna — Żar miłości.
Mimoza: — Z powodu remontu kino nieczynne.
Oświatowy: — Dla dorosł. Anastazja; dla młodz. Krwawy żart.
Palace — Królowa Południa.
Przedwiośnie — I Rozstrzygająca noc, II Z Byrdem do Bieguna Południowego.
Rakieta — 24 godziny.
Resursa — Policmajster Tagiejew.
Splendid — Kobieto nie grzesz.
Tęcza: — Kapitan marynarki.
Zachęta — Golgota samotnej dziewczyny.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn. (za złoty 1 ft. st.) zamk. 32,25, Paryż, złoty (za 100 złotych) — 285.00, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.30—379.30, Wiedeń, złoty czeki 79.31—7',79, bank. 79,15—79.75 Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 57,65, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.85—47,25, wpłaty na Warszawę 47,10—47,30, na Katowice 47,10—47,30 na Poznań 47,10 — 47,30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,27—57,38, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,26—57,38.

Londyn. New York 360.62, Paryż 91.71, Berlin 15.18 i pół, Montreal 414, Amsterdam 8.93 3/4, Bruksela 25.92 i pół, Włochy 70.81, Szwajcarja 18,53, Kopenhaga 18.35, Wiedeń 33 i pół, Warszawa 32.25

Paryż. Londyn 91.75, Nowy Jork 25.41 1/4 Szwajcarja 495. Warszawa 285.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, Loco 5,30, czerwiec — lipiec 5.16, sierpień 5.24, wrzesień 5.32, październik 5.41, listopad 5.47, grudzień 5.55, styczeń 5.64, luty 5,73, marzec 5.80, kwiecień 5.86, maj 5.96.

Liverpool. Loco 4.41, czerwiec 4.11, lipiec 4.09, sierpień 4.09, wrzesień 4.08, październik 4.09, listopad 4.10, grudzień 4.13, styczeń 4.15, luty 4,18, marzec 4.21, kwiecień 4.23, maj 4.26, czerwiec 4.28, lipiec 4.31.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

POŻYCZKI DOLAROWE — NADAL ZNIŻKUJĄ.

Zaznaczająca się od kilku dni spadkowa tendencja papierów w walucie dolarowej w dalszym ciągu trwa. 4 proc. Prem. Poż. Dolarowa straciła znowu 25 gr., a 6 proc. Poż. Dolarowa 1919—20 r. — 0.25 proc. Inne papiery państwowe — utrzymane z odcieniem mocniejszym. 5 proc. Państwowa Poż. Konwersyjna 1924 r. zyskała w obrotach 0.5 proc. Bez zmian kursowych kształtowały się 4 proc. Prem. Poż. Inwestycyjna i 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 1927 r. Listami zastawnemi i obligacjami banków państwowych obracano po kursie niezmienionym.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

Obroty papierami lokacyjnemi stołecznemi cechowała tendencja zniżkowa, przy małem zainteresowaniu. 4 i pół proc. L Z Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie straciły 0.25 proc.; 8 proc. Kursy papierów prowincjonalnych kształtowały się mocniej. Do obrotów doszło 8 proc. L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi po kursie niezmienionym i 10 proc. L Z Tow. Kred. m. Siedlec, które, w stosunku do ostatniego notowania z przed kilku dni, zyskały 1.75 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 88.75 Premj. Poż. Dolarowa, serja III 47,75—47.50, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 36—36,25. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 50.50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 44.25—43.50—43,75, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 33,25—33,75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 52,50—52—52,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 51.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 49,50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	70.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 26,00—27,00, pszenica dworska 28,00—28.50, zbierana 27,00—27.50, mąka pszenna luksus. 48,00—53,00, — 0000 43.00—48,00, — żytnia pytlowa 41.00—43,00, — sitkowa i razowa 31,00—33,00.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z feljetonem w rubryce „Krateczki" p. t. „Rozkosze letniska", zamieszczonym w Nr. 162 Jego poczytnego pisma, uprzejmie proszę o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia: 1-o) nigdy nie byłem i nie jestem przyjacielem Abrama Wolfa Federmana, 2-o) nie przyjechałem na letnisko, lecz od kilkunastu lat jestem stałym mieszkańcem Kał, 3-o) fakt, że jeszcze żyję, nie jest przecież jednak tak bardzo smutny dla moich dzieci, a w szczególności dla większej części spokojnych obywateli Kał.

Z góry dziękując za umieszczenie powyższego kreślę się

z prawdziwym szacunkiem

za ojca Judę Grosmana
córka E. Grosmanówna

Łódź, dnia 22 czerwca 1932 roku.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem.
Kurczęta z kalafiorami.
Kompot z moreli.

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi i Pawłowi.
Wschód słońca 3.15
Zachód — 19.59
Długość dnia 16.44
Przybyło dnia 8.53
Tydzień 26

Niedźwiedź chciał pocałować robotnicę.

Ukarani cyganie.

W miejscowości Wuestegiersdorf na Śląsku Dolnym przeciągali Cyganie z niedźwiedziami. Pewna robotnica idąca do fabryki, spotkała się z bandą cygańsko-niedźwiedzią i przystanęła. Cygan, prowadzący niedźwiedzia, poprosił dziewczynę, by dała coś niedźwiedziowi na śniadanie. Skoro miś otrzymał kromkę chleba, podniósł się na tylne łapy i w dowód podzięki przygarnął dziewczynę

do swych kosmatych piersi

i tylko kaganiec powstrzymał czworonoga od wyciśnięcia na ustach zdumionej a więcej jeszcze przerażonej, buziaka niedźwiedziego. Przypadkiem przejeżdżał na rowerze żandarm i położył dalszym komplimentom niedźwiedzio-cygańskim kres, żądając by cyganie zapłacili dziewczynie za podarty przez niedźwiedzia płaszcz. Również z żandarmem chcieli cyganie zabawić się w komedję i dopiero pod groźbą rewolweru zapłacili z kwaśną miną 20 marek odszkodowania.

A co, udał się figiel?

Niesmaczny żart swawolnej panienki.

W Berlinie mieszka swawolna Karolcia, która pewnego pięknego poranku postanowiła sobie zabawić się kosztem własnej, licznej rodziny. Pomysł figla zrodził się w jej głowie podczas uroczystej biesiady z okazji jej własnych zaręczyn, kiedy to, widząc dostojne postacie ciotek i wujków, siedzących w pontyfikalnym nastroju przy suto zastawionym stole, postanowiła wyprowadzić ich

z równowagi ducha.

Następnego wieczora, kiedy w kamienicach śródmieścia pogasły światła sześć bogobojnych, mieszczańskich rodzin zasypiało słodko pod puchowemi pierzynami, dał się słyszeć we wszystkich domach dzwonek telefoniczny i młody głosik kobiecy zawołał ostrzegawczo:

— Proszę nie zbliżać się do okien, za chwilę będzie strzelanina.

Wobec ciągłych zamieszek politycznych, wiadomość ta wydała się zupełnie prawdopodobna, to też wszyscy krewniacy zerwali się, jak na komendę z ciepłych łóżek i powybiegali do kuchen, które, jak wiadomo, posiadają okna od podwórka. Po dwu godzinach

śmiertelnego oczekiwania

dzwonek znowu zadźwięczał. W nadziei, iż nadejdą uspokajające wieści, najodważniejsi przedostali się chyłkiem do aparatów i usłyszeli jeszcze gorszą wiadomość:

— Nie wychodźcie do przedpokoju, bo tam czyhają bandyci. Policja za chwilę przybędzie na pomoc.

Śmiałkowie przy telefonie pozostali, oczywiście, nieporuszeni, reszta rodziny przenocowała w kuchni bez wieści nie śmiejąc wychylić nosa ze swej fortecy.

Było już widno, kiedy rozległ się telefon po raz trzeci, tym razem zapytując wesoło: „A co, udał się figiel? Jak się wam spało tej nocy?".

Można sobie wyobrazić, jakie gromy spadły na główkę psotnicy. Mniej wyrozumiali członkowie rodziny posunęli się nawet do tego stopnia, iż zaskarżyli złośliwą krewniaczkę

do sądu,

który zaopinjował, że choć w myśl przysłowia „dobry żart, tynfa wart", figielek panny Karolci będzie ją kosztował 50 marek grzywny.

Szczury w siedzibie Robinsonów.

Okręt z podarunkami dla rozbitków.

Admiralicja brytyjska zarządziła, by co roku jeden okręt wojenny angielski zawijał do grupy wysp „Tristan da Cunha" w południowej części oceanu Atlantyckiego, celem niesienia pomocy mieszkańcom tych wysp.

Grupa wysp „Tristan da Cunha"

to siedziba Robinsonów.

Jest ich 150, wszyscy potomkowie rozbitków, którzy przybyli z Europy za czasów Napoleona.

Ludzie ci przez całe lata nie widzieli żadnego okrętu, nic nie dostarczano im zzewnątrz, wszystko czego im było potrzeba z pożywienia i odzieży sporządzali i zdobywali sami.

Wyspy te są skaliste; jak okiem sięgnąć, nie widać tam drzew, ani krzewów.

Te, które były, posłużyły na budulec, albo opał a nie zdołano założyć nowych [illegible]ików. Drzewo jest, więc, tam najkosztowniejszym produktem.

[illegible]je na tej wyspie nie są najlepsze, a [illegible] gorsza nieszczęśliwych mieszkańców

[illegible]śladuje plaga szczurów.

[illegible]tały się one na wyspy ze [illegible] okrętu, rozbitego u brzegów [illegible] dziesiątu laty, i rozmnożyły się [illegible]zną szybkością.

Był to jeden z darów Europy dla [illegible]h Robinsonów.

Ciężkie warunki życia na wyspie, [illegible]a samowystarczalność zmusiły mieszkańców do życia w komunie.

Żyją [illegible] na sposób patrjarchalno-komunistyczny.

Wszystko co jałowa ziemia wydaje, [illegible] równomiernie

dzielone pomiędzy rodziny.

Za pieniądze nie sposób tu nic dostać, nie mają tu one żadnego znaczenia, ani żadnej wartości.

Od czasu do czasu Anglja przypomina [illegible] sobie o misji cywilizacyjnej, jaka powinna spełniać w tym należącym do niej kraju, i wysyłała okręty z darami.

Z tego powodu zdarzały się najkomiczniejsze wypadki. Pewien lord posłał raz 100 par obrączek ślubnych dla mieszkańców wyspy, woleliby oni kilka fur drzewa,

albo truciznę na szczury.

Kiedyindziej posłano im elementarze i modlitewniki; i te nie były chętnie przyjmowane.

Teraz rząd angielski postanowił posyłać co rok okręt bardziej celowo wyposażony.

Może przyczyni się on do wybawienia Robinsonów z ich ciężkiego położenia.

Życie murzyńskiej dzielnicy.

Czarne serce New-Jorku.

Błyskawiczny rozwój upośledzonej rasy.

W Nowym Jorku jest co dwunasty mieszkaniec ciemnoskóry. Na ulicach nie rzuca się to w oczy, a jednak spotyka się na każdym kroku przedstawicieli rasy czarnej. Oddawna istnieje w tem miljonowem mieście wielki w sobie skupiony ciemny punkt, Harlemem nazwany. Murzyni bowiem stworzyli sobie oddzielną zupełnie dzielnicę w dawniejszej wsi holenderskiej, zwanej Nowym Harlemem. W tem królestwie Murzynów oni tylko panują, czarny kolor dominuje

w najgroźniejszych odcieniach.

Tramwaje i koleje podziemne przepełnione są w ich dzielnicy czarnymi, piękności murzyńskie kokietują swemi przepastnemi szopami na głowie i roziskrzonemi oczami.

— „Dalej do Harlemu, gdzie wszystko czarne i gorące!" — śpiewają, krzyczą, trąbią i piszczą, aby ściągnąć jaknajwięcej ludności do siebie. Żyje ich tam 50.000, Murzynów z krwi i kości.

Ich dzielnica to mały Nowy Jork. Posiadają w niej wszystko to, czem się szczyci wielkie miasto. Są teatry murzyńskie, kina, place sportowe, uroczystości, wesela pogrzeby, zapasy, jest stan robotniczy, są bogacze, słowem — wszystko. Znajdziesz u nich miljonerów murzyńskich, poetów, malarzy, nauczycieli, nawet

murzyńskie pomniki!

Murzynka Sara J. Walker wynalazła środek przeciwko lokowatym, na którym zarobiła 25 miljonów dolarów. Środek ten, nabywali przeważnie Murzyni. Jej córka jest dumną Murzynką, która wydaje olbrzymie sumy na cele kulturalne swej narodowości. Murzyński Mojżesz Markus Garvey wydał specjalne przykazania dla ludności murzyńskiej.

Czarna rasa rozwija się błyskawicznie. Do południowej Ameryki przywędrowali z zapadłych części kraju jako niewolnicy. Wojna światowa pognała ich dalej na północ, sprowadzono ich tam do wielkich ośrodków jako

robotników amunicyjnych.

W ciągu ośmiu lat podskoczyła liczba Murzynów z 25.000 na 50.000. Obecnie czują się tak dobrze na gruncie Nowego Jorku, że dobrowolnie już go nie opuszczą. Murzyn przepada za ruchem wielkomiejskim, za wygodami i przyjemnościami kulturalnemi. Rozkoszuje się swobodą, namiętnie lubi jazdę kolejową, tramwajem i autem.

Dotąd nie dopuszcza się ich do wysokich stanowisk i urzędów, ale jeśli rozwój ich pójdzie w takim tempie, jak dotychczas, to przypuszczalnie

dojdą jeszcze bardzo daleko.

W ostatnich dwu dziesiątkach lat dokonali cudów, co przyznać musi każdy. Tysiące czarnych studjuje na uniwersytetach. Są coprawda niektóre wyższe uczelnie zamknięte dla Murzynów ale oni wcale się tem nie zrażają i idą tam, gdzie im wolno. W Harlemie posiadają lekarzy, adwokatów, aptekarzy, a wszyscy czarni w czarnem sercu miasta — państwo murzyńskie w minjaturze.

Początkowo próbowali Murzyni upodobnić się do Europejczyków i starali się wszelkiemi siłami o wybielenie skóry. Ale obecnie zarzucili wszelkie nieudałe próby; nie istnieją już maści i krople na wybielenie skóry.

Wierni są swej rasie, a używają jedynie środka przeciwko krętym włosom, chociaż coraz to więcej wyzbywają się marzenia o przedziałku na głowie, nie jest on już ich ideałem, zaś dumny Murzyn lekceważy go nawet.

Amerykanie wyobrażali sobie do niedawna, że Murzyn o jaśniejszej cerze czuł się im bliższym i więcej pewnym siebie. Tymczasem Murzyn dzisiejszy drwi sobie z tego, jest sobą i wcale się tego nie wstydzi. Czuje się dumnym, że jest Murzynem.

Swoją drogą trudno byłoby sądzić o kulturze Murzynów z obserwacyj poczynionych w ich Harlemie. Tam wygląda różnie. Starzy i młodzi rozwalają się na tarkach i progach przed domem, grają w loteryjkę i flirtują zawzięcie. Dzieciarnia kula się po ulicach, krzyczy, hałasuje, baraszkując się bez względu na ruch uliczny. Niektóre ulice musiano dosłownie zamknąć dla ruchu kołowego bo niepodobieństwem było doprowadzić do porządku młodzież, której nie przerażały wozy ani auta.

Chcąc należycie osądzić Murzynów, a raczej ich pęd ku kulturze, należy zobaczyć

ich sztuki teatralne,

śledzić gazety murzyńskie, zwiedzić ich szpitale, dopiero nabierzemy pojęcia o ich wrodzonych talentach, czy też nadzwyczajnej umiejętności naśladowania drugich, oraz ich fenomenalnej łatwości dostosowania się do rozwoju cywilizacyjnego.

„Ginące Indje".

Talent amerykańskiego malarza.

Ambasador amerykański, Melon, uczestniczył w tych dniach w otwarciu interesującej wystawy obrazów, pędzla młodego amerykańskiego malarza, Huberta Stowitts'a.

Zbiór malowideł pod nazwą „Ginące Indje" przedstawia

150 szkiców

hinduskich znakomitości poczynając od mężów stanu i uczonych, kończąc na bokserach Wszystkie zostały wykonane w ciągu 18-u miesięcy, co jest istotnie rekordowym czasem w dziedzinie sztuki malarskiej.

Talenty pana Stowitts'a nie ograniczała się jednak na malarstwie: był on również znakomitym atletą, oraz tancerzem, partnerem słynnej baletnicy rosyjskiej Anny Pawłowej.

Wędrówka skradzionego palta.

Kłopoty mieszczanina z Bitterfeldu.

Historja niewiarogodna, a przecie prawdziwa zdarzyła się mieszkancowi miasteczka niemieckiego Bitterfeld. Przed dwoma laty dokonano na jego mieszkanie napadu rabunkowego, którego ofiarą między innemi przedmiotami, padł piękny damski płaszcz jego żony. Policji udało się niebawem

przychwycić rabusia

i poszkodowany otrzymał wiadomość, że skradzione rzeczy będą mu w krótkim czasie zwrócone.

Niestety, minął rok 1931, a sprawa nie ruszyła z martwego punktu, mimo ożywionej korespondencji między okradzionym, a urzędem policyjnym w Naumburgu. Nadeszła mroźna zima i okazała się potrzeba ciepłego płaszcza, którego nie było sposobu odzyskać.

Wkońcu mieszczanin z Bitterfeldu wziął na odwagę i wystosował pismo urzędowe do sądu okręgowego, zapytując, czy przynajmniej zimą 1932 roku będzie można płaszcz odzyskać. Na to otrzymał odpowiedź, iż płaszcz jego żony doręczono przez pomyłkę ślusarzowi Wacławowi Prymusowi, który odesłał go do Polski,

w podarunku żonie.

Po licznych wyjaśnieniach żona ślusarza Prymusa otrzymała z Niemiec polecenie odesłania płaszcza zpowrotem, co też uczyniła.

Najciekawszym szczegółem tej sprawy jest okoliczność, że prawdziwym złodziejem okazał się sam Prymas, który dobranemi kluczami dostał się do mieszkania i wyniósł cenniejsze ruchomości. Skoro historja się wyjaśniła, policja poprosiła go grzecznie do kozy, a płaszcz odesłała prawemu właścicielowi, który pomimo odzyskania własności, wszczął kroki sądowe o odszkodowanie, motywując je tem, że płaszcz noszony w ciągu dwóch lat przez kogo innego, stracił dlań wszelką wartość.

Czarne bobo marynarzy.

Podrzutek otrzymał nazwisko.

Na przybyłym z Afryki do Southampton parowcu atlantyckim linji Cunarda marynarze znaleźli grzebiące się wśród bagaży, czarne jednoroczne dziecko płci męskiej. Mały murzynek, jak wynikało z tekstu wypisanego na płótnie i przyszytego do sukienki malca, podrzucony został przez robotników portowych w Liberji. Malcowi,

umarła niedawno matka,

chłopiec był kompletnym sierotą, a wedle zabobonu murzynów liberyjskich, takie dzieci opuszczone przez oboje rodziców, nawiedzane są przez złe siły, ściągają czary, złe siły i inne nieszczęścia na resztę otoczenia, a nawet na całe wsie. Zabobonni liberyjczycy wywożą takie nieszczęśliwe dzieciny, zazwyczaj w pustkowie i porzucają na pastwę losu. Istoty te mrą często z głodu lub zostają rozrywane

przez dzikie zwierzęta.

Spłakanego murzynka natychmiast nakarmiono, umyto i oddano pod opiekę Królewskiemu Sierocińcowi w Southampton, gdzie otrzymał metrykę na nazwisko Joe Survivor, co znaczy „uratowany". Cudem uratowane maleństwo od niechybnej śmierci, czuje się w domu sierot doskonale.

—— x-x-x ——

Zapomoga dla rekordzistki.

Rozpaczliwy list z Ameryki.

Gorączka rekordów ogarnęła również bukaresztenskie koła sportowe. Rekordzistka rumuńska, która niedawno pobiła kobiecy rekord w skoku z spadochronem, wyjechała do Ameryki, aby tam popisywać się

swą sztuką i odwagą,

bowiem dotychczas w tym sporcie rekord [illegible] posiadaniu Amerykanek. Rekordzistkę rumuńską powitały pisma amerykańskie i koła sportowe owacyjnie, produkcje jej cieszyły się wielkiem powodzeniem, ale na tem się i skończyło. Wszystkie wydatki połączone z popisami, a nawet z opłatą za przyrządy, któremi mie[illegible]y się rekord, musiała Rumunka zapłacić z własnych środków, tak, że znalazła się zupełnie bez pieniędzy i zagraża jej głód. Rumuńskie pisma zaznaczają, że do Bukaresztu nadszedł list od radcy technicznego Rosenthala w Nowym Jorku, przedstawiający tragiczne położenie rumuńskiej rekordzistki. Konsulat i poselstwo rumuńskie w Ameryce zwróciły się do rządu w Bukareszcie z apelem, aby wyasygnowano dla rekordzistki kwotę potrzebną na podróż powrotną.

—— x-x-x ——

Rozwój komunikacji napowietrznej.



Luksusowy napowietrzny statek pasażerski. Po prawej — eleganckie kabiny sypialne.

Podsłuchane.

KUPIEC.

Chłopiec do młodej nauczycielki:

— Proszę pani, pani obiecała mi całusa, gdy skończę zadanie za godzinę. Skończyłem.

— Jesteś grzecznym chłopczykiem. Chodź, dostaniesz całusa.

— Nie, dziękuję, sprzedałem go za złotego memu starszemu bratu.

ZAINTERESOWANA...

— Tak bardzo żałowałam, że nie mogłam wysłuchać odczytu pana profesora o plamach słonecznych.

— Nie sądzę, by odczyt ten mógł panią zainteresować...

—O, przeciwnie, ja mam tyle piegów.

ZNALAZŁ...

On: — Czy pamiętasz dzień, w którym zgubiłem swój złoty zegarek?

Ona: — Pamiętam. To chyba już rok temu.

On: — A wiesz co w tej chwili znalazłem?

Ona: — Może właśnie ten zegarek?

On: — Ne, ale dziurę w kieszeni, przez którą wtedy wypadł.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.